









BRONISŁAW RAKOWIECKI

# ODPRAWA POŚLÓW GRECKICH

JANA KOCHANOWSKIEGO

STUDIUM LITERACKO-HISTORYCZNE

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63

1 9 3 7

---

N A K Ł A D E M A U T O R A

<http://rcin.org.pl>



*Curiosum! Stek nonsensów!*

SPROSTOWANIE OMYŁEK

	wydrukowano	winno być
str. 16, 4 w. od dołu	przeciwiestwa	przeciwieństwa
„ 43, 2 w. od góry	absolutyna	absolutna
„ 52, 2-gi odsyłacz	z roku	z rodu
„ 64, skreślić ostatni wiersz: Beate, to znaczy: narzucając mu prowadzenie trybu		
str. 70, 9 w. od góry	Priamcze	Priamicze
„ 73, wiersz ostatni	sprawę	sprawą
„ 75, 11 w. od góry	załogi	załóg
„ 75, 2-gi odsyłacz	Kolanowski	Kolankowski

<http://rcin.org.pl>



BRONISŁAW RAKOWIECKI

# ODPRAWA POŚLÓW GRECKICH

JANA KOCHANOWSKIEGO

STUDIUM LITERACKO-HISTORYCZNE

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN.  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63

1 9 3 7

---

N A K Ł A D E M A U T O R A

<http://rcin.org.pl>



PRAWO PRZEDRUKU ZASTRZEGA SIĘ

6498

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa

<http://rcin.org.pl>

*『 Młodzieży polskiej tę pracę poświęcam*



## S Ł O W O   W S T Ę P N E

O *Odprawie posłów greckich* Kochanowskiego pisa-  
no u nas dużo. Szeroko zastanawiano się nad wzorami,  
źródłami i genezą tego arcydzieła literatury ojczyściej  
w. XVI; wyniki jednak tych badań, na ogół, niewiele  
posunęły naprzód kwestię: co właściwie chciał powie-  
dzieć poeta, jaka jest myśl przewodnia dramatu, jakie  
jest jego znaczenie?

Należy z całą stanowczością stwierdzić, że wbrew  
powszechnej opinii krytyków literackich, *Odprawa*,  
mimo naśladowania wzorów greckich (Homera, Eury-  
pidesa), nie jest bynajmniej dramatem greckim, ale  
polskim. Jest tam mowa o trojańskich starostach, po-  
granicznych zamkach, których Trojanie nie mieli, o rot-  
mistrzach, przybocznej radzie królewskiej. Prof. Sinko  
sądzi, że to tylko anachronizmy, że Kochanowski, wpro-  
wadzając rysy polskie do osnowy greckiej, uległ tylko  
powszechnemu zwyczajowi, jakiego się trzymali poeci  
renesansu, i że mówiąc o Trojanach, nie miał wcale na  
myśli Polaków. Opinii tej podzielić nie mogę. *Odprawa*  
jest niewątpliwie historycznym dramatem polskim, głę-  
boko przez poetę pomyślanym. Kochanowski wypo-  
wiada tutaj pośrednio swoje historiozoficzne *credo*, swój  
pogląd na dziejową misję Polski.

Okazji do przyrównania dziejów Troi i Polski nastre-  
czył poecie fakt historyczny, że i my mieliśmy swego  
*Aleksandra* Jagiellończyka, który w r. 1495 pojął za  
żonę księżniczkę moskiewską *Helene*. Aleksander sądził,

że tą drogą uda mu się utrwalić pokój z Moskwą. Złudzenie to jednak krótko trwało. Niebawem (w r. 1500) wybuchła na nowo wojna między Litwą a Moskwą. Pod pozorem zniewalania Heleny do przejścia na katolicyzm, car zyskał okazję do wicherzenia i siania zamiętu w samym sercu Litwy — Wilnie. Jak stwierdzają zgodnie historycy, z powodu Heleny, roje popów kręciło się po Wilnie, propagując pod jej protekcją i zasłoną prawosławie. Po śmierci Aleksandra, następcą Iwana III, car Wasil skarżył się głośno, że panowie litewscy więżą Helenę, sama zaś Helena usiłowała potajemnie zbiec z Wilna do Moskwy. Myliłby się jednak, ktoby z tych przesłanek historycznych wyprowadzał wnioski, że historia zatargu o Helenę, przedstawiona przez Kochanowskiego w *Odprawie*, jest historią zatargu Litwy z Moskwą, z powodu moskiewskiej księżniczki, zaślubionej Aleksandrowi Jagiellończykowi. Tak nie jest. Akcję dramatu przeniósł poeta na czasy ostatnich Jagiellonów. Występujące w dramacie „persony” — to maski postaci historycznych z tej właśnie doby. Pod maskami *Aleksandra-Parysa* i *Priamusa* kryją się postacie: Zygmunta Augusta i Zygmunta Staroego; *Heleną* jest słynna *Halszka z Ostroga*<sup>1</sup>, której tragiczne losy niejednokrotnie brane były za przedmiot dramatu przez naszych pisarzy. Halszka po dwakroć odrywana była od boku małżonków: raz ks. litewsko-ruskiego Dymitra Sanguszki, drugi raz kniazia Siemiona Olelkowicza. Po zabójstwie ks. Sanguszki przez Marcina Zborowskiego, który chciał syna swego z Halszką

---

<sup>1</sup> w niektórych wszakże scenach *Odprawy* można wyrozumieć *Helene* jedynie jako hipostazę Rusi — dziedzictwa Rurykowiczów.

ożenić, Halszka z woli Zygmunta Augusta, ale wbrew woli matki Beaty, a poniekąd i własnej, zaślubioną została wojewodzie brzesko-kujawskiemu, Łukaszowi hr. Górcze. Ślub nowożeńcom, pod nieobecność Beaty, dał (w r. 1555), w zamku królewskim w Warszawie<sup>1</sup>, biskup poznański Czarnkowski. Na zapytanie biskupa, czy ma wolną i nieprzymuszoną wolę zaślubić Górkę, Halszka odpowiedziała: „*nam, jeżeli matka pozwala; jeżeli nie, pozostaję przy woli matki*“. Tymczasem Beata, mimo nalegań króla, osobistych i za pośrednictwem kanclerza Ocieskiego, odmówiła kategorycznie wydania Halszki Górcze, a obawiając się przemocy, trzymała się dworu królowej Bony, która podtrzymywała ją w oporze przeciwko woli króla. Ale w styczniu 1556 r. Bona wyjechała do Włoch. Beata wraz z Halszką bawiła przez pewien czas w zamku królewskim w Warszawie, przy siostrach króla, Annie i Katarzynie, trwając nadal w oporze. Z namowy matki, pisała Halszka do senatorów polsko-litewskich, że za Górkę nie wyjdzie. Król, obawiając się, żeby pod jego nieobecność nie wydała matka Halszki za kogo innego, nadto dowiedziawszy się, że Beata w sprawie nowego małżeństwa córki rozpoczęła tajne układy z kniazem słuckim Olelkowiczem, domagał się wyjazdu księżnej do Wilna. Beata, zgadzając się pozornie z wolą króla, pojechała najpierw do Poznania, a potem uciekła do Lwowa, gdzie schroniła się z Halszką w klasztorze dominikanów. Dowiedziawszy się o tym, król rozkazał Beacie stawić się z córką przed komisją królewską, złożoną z litewskich panów, ale rozkazu tego księżna nie wypełniła. W ro-

---

<sup>1</sup> prawdopodobnie, w tak zwanym „dworzyńcu“ Jazdowskim, pod Warszawą.

ku 1558 Górka spodziewał się, że król zwoła sejm do Lwowa i odbierze matce Halszkę; rachuby te jednak zawiodły. Dopiero 5 lutego 1559 r. za staraniem króla, wydał sejm w Piotrkowie rozkaz do starosty lwowskiego Barzy, odebrania Halszki matce i oddania jej Górcce. 16 lutego 1559 r. zjawił się we Lwowie sam Górka, i legitymując się dokumentami ślubnymi, domagał się wydania Halszki. Starosta Barza udał się do dominikanów, starając się nakłonić księżnę Beatę do poddania się woli króla. Beata odmówiła, zasłaniając się tym, że małżeństwo Halszki z Górką jest nieważne, a położywszy rękę na sztylet, oznajmiła, że woli sztylet w serce córki wbić a potem sama umrzeć, niż wypełnić rozkaz króla. Postępek Beaty z Barzą król uznał za obrazę swojej czci i z dalszymi instrukcjami do Barzy wysłał Łukasza Górnickiego. Ten przybywszy do Lwowa, oddał staroście listy. Barza kazał zamknąć bramy miasta i ustawić przy nich silną straż, która miała nakaz nie wpuszczać nikogo do miasta, bez ściślejszej kontroli. Ostrożność ta niewiele pomogła. Wprawdzie straż przytrzymała posłańca ks. Radziwiłła Czarnego, niejakiego Sawickiego, u którego znaleziono list Radziwiłła do Beaty, pisany po rusku, a zawierający radę, żeby Beata córki Górcce nie dawała; mimo to jednak, zdołał przekraść się do miasta, w przebraniu żebraka, wezwany potajemnie przez Beatę kniaź Siemion Słucki, i schroniwszy się w klasztorze dominikanów, wziął ślub (w pierwszych dniach marca 1559 r.), z dwudziestoletnią podówczas Halszką. Gdy wieść o tym rozeszła się po mieście, Górka przystąpił do formalnego oblężenia klasztoru, obrzucając go bombami. Lwówianie, obawiając się o miasto, posłali do Krakowa, do hetmana Tarnowskiego, z prośbą o pomoc. Tymczasem



starosta Barza obmyślił inny sposób wydostania Halszki: kazał przeciąć rury wodociągowe i pozbawił obrońców klasztoru wody. Barza wysłał do księżnej swego brata, który przedstawił jej, jakie kary czekają tych, którzy *cudze żony* zabierają i tych, co im pomagają. Księżna znowu groziła sztyletem; po namyśle jednak rozpoczęła pertraktacje z Barzą, obiecując wydać Halszkę, pod warunkiem, że ta nie będzie oddana Górcie. Halszkę umieszczono na razie w zamku lwowskim. Beata napisała do króla, prosząc go, aby uznał ślub córki z Olelkowiczem za prawny i uwolnił ją od pretensji Górki; o to samo, na żądanie matki, prosiła Halszka. Listy odniósł królowi Łukasz Górnicki, który opisał później wszystko w *Dziejach Korony polskiej*. Równocześnie wysłał list do króla Górka, prosząc o wydanie mu Halszki. Po pewnym namyśle i wahaniu, Zygmunt August przysądził ostatecznie Halszkę Górcie, który osadził żonę na zamku swoim w Szamotułach, w Wielkopolsce.

Beata udała się do Krakowa, potem bawiła czas jakiś u wojewody krakowskiego Stanisława Tęczyńskiego, w Kraśniku. Uważając w dalszym ciągu małżeństwo Halszki z kniazem Olelkowiczem za ważne, obmyślała plan zemsty i odebrania Halszki. W tej sprawie porozumiewała się ze Zborowskim i szukała rady u Radziwiłła. Na sejmie wileńskim (1559 r.) panowie litewscy przedłożyli sprawę Olelkowicza królowi, prosząc go, aby postąpił, jak uważać będzie za słuszne i należne. Król pozostawił rozstrzygnięcie sporu ugodzie stron, która do skutku nie doszła. Beata stawiała coraz to nowe warunki układu, na które Górka się nie godził. Ostatecznie król polecił załatwienie sprawy prymasowi Przerembskiemu, który po bezowocnych usu-

łowaniach pogodzenia stron, przechylił się na stronę Górki, uznając ślub tegoż z Halszką za ważny i prawomocny, mimo oświadczenia biskupa Czarnkowskiego, że ślub odbył się *pod pewnym warunkiem*.

Na tle tych oto faktów historycznych<sup>1</sup>, osnuł Kochanowski swą opowieść „trojańską“, o zatargu między *Aleksandrem* a *Menelausem*. Pod maską *Aleksandra* — jak wspomniałem — kryje się król Zygmunt August, pod maską *Menelasa* — książę słucki, Siemion Olelkowicz, pod maską *Ulissesa* — Konstanty Wasil ks. Ostrogski.

W *Odprawie Aleksander* — Zygmunt August pozornie tylko działa w interesie osobistym, własnym; w rzeczywistości zaś, zgodnie z tradycją historyczną, jest on protektorem małżeństwa Halszki z Górką, co wyraźnie podkreśla Kochanowski w relacji posła z posiedzenia rady królewskiej, na którym zapadła decyzja odprawy z niczym posłów greckich. Relację tę kończy poseł królewski w te słowa „Tuszę, że odprawę do tej doby już wzięli posłowie, i *twój mąż w domu cię dawno czeka*“. Jest więc tutaj wyraźna aluzja do małżeństwa Halszki z Górką, który oczekiwał żony w swym zamku szamotulskim. Posłem królewskim, który zdaje relację *Helenie* — *Halszce* z przebiegu posiedzenia rady, jak łatwo się domyślić, jest Łukasz Górnicki, delegowany przez króla do Lwowa, po odbiór Halszki.

Dla czego jednak *Helena* i *Menelaus* nazywają *Aleksandra* „bezecnym“, dlaczego *Ulisses* oburza się na jego „wszetczeństwa i łotrowską sprawę“, dlaczego oskarża młodź wszetczną, że „domy niszczy i państwa

---

<sup>1</sup> fakty te cytuję podług dzieła Szaraniewiczza: *Halszka kniahynia Ostrońska*, Lwów, 1880 r.

uboży, a nawet gubi?“ Nie ulega wątpliwości, że te oskarżenia są skierowane pod adresem Zygmunta Augusta, który już w zaraniu życia przebywając na śliskim dworze Bony, a mając w dodatku przydanego sobie za nauczyciela niejakiego Andrzeja Silwiusza, człowieka najgorszych obyczajów, tracił marnie czas wśród zgrai dziewcząt i niewiast na płasach i śpiewach<sup>1</sup>, a pod koniec życia oddał się jawnej rozpuście, otoczył się nałożnicami i ulubieńcami, którzy go okradali, tak że podług świadectwa współczesnych kronikarzy, po śmierci króla „nie było go w co pocziwie ubrać, nie było czym ciała przykryć“. Umarł na suchoty, wskutek rozwiązłego życia. Po bezpotomnej śmierci Zygmunta Augusta, który z trzecią żoną swoją Katarzyną Austriaczką żyć nie chciał, Rzeczpospolita rzeczywiście znalazła się w nad wyraz trudnym położeniu, z którego wyszła szczęśliwie, zawdzięczając jedynie tej okoliczności, że, jak stwierdza Szujski, „chwila pierwszej absolutnie wolnej elekcji, była zarazem chwilą najwyższej potęgi indywidualnej i materialnej narodu“.

W *Odprawie posłów greckich, Chór* (trzeci) — jak przekonamy się później — pomawia Aleksandra - Zygmunta Augusta o grzeszny stosunek z matką Halszki, Beatą. Jakkolwiek źródła historyczne o tym milczą, trudno jednak zaprzeczyć prawdopodobieństwa tego faktu. Beata wychowywała się na dworze królewskim, z siostrami Zygmunta Augusta, Anną i Katarzyną; królówic miał więc możliwość codziennego bodaj z nią

---

<sup>1</sup> Takie oskarżenie padło publicznie z ust kasztelana małopolskiego, Piotra Zborowskiego, na zebraniu szlachty pod Lwowem w r. 1537 (patrz L. Kolankowskiego: *Zygmunt August, Wiel. Książę Litwy*, str. 79).

się stykania. Po śmierci Zygmunta Starego, Zygmunt August przejął obowiązki rodzica, odnośnie opieki nad Halszką, co upoważniało go do ustawicznego wtrącania się w sprawę kierownictwa losami Halszki i jej małżeństwa. W tej sprawie król nie chciał jednak narzucać bezwzględnie swojej woli i dążył wszelkimi sposobami do porozumienia z Beatą, jako główną opiekunką Halszki. Oporne zachowywanie się Beaty, wobec jasno wyrażonej woli królewskiej, dużo daje do myślenia. W sprawie małżeństwa Halszki z Górką, zagadkowe postępowanie króla nie jest wolne od poważnych zarzutów. Król zleca udzielenie ślubu nowożeńcom biskupowi Czarnkowskiemu, wbrew woli Beaty. Halszkę zapewniają, że matka na małżeństwo jej z Górką się zgadza, na dowód czego okazują jej pierścień matki, z ręki Beaty, nie wiadomo w jakich okolicznościach i przez kogo zdjęty. Beata ukrywa się podczas ślubu córki opodal dworzyńca Jazdowskiego, gdzie ślub się odbywał, w łaźni<sup>1</sup>, a wychodzi z ukrycia dopiero po wyjeździe króla z Warszawy, i wtedy dopiero znosi na króla skargę do królowej Bony, głosząc nieważność ślubu córki, udzielonego bez jej zgody. Król widocznie użył w tym wypadku podstępu - fortelu. Na czym w istocie fortel ten polegał i w jaki sposób wykonany został, nie wiemy. W *Odprawie Kochanowskiego*, Chór tłumaczy sobie być może tę zagadkę, rzucając ciężkie pod adresem króla oskarżenie. Oskarżenie to jest tym cięższe, że Beata, jak głosiła fama współczesna, była córką Zygmunta Starego, zrodzoną z czeszki, Katarzy-

---

<sup>1</sup> patrz Ł. Górnickiego: *Dzieje w Koronie Polskiej*. Mowa tu o książęcej łaźni, zbudowanej w przyległych ogrodach zamkowych (dzisiejsze Łazienki).

ny Telniczanki, którą stary król wydał za mąż za podskarbiego, Andrzeja Kościeleckiego, a z którą nawiązał stosunek miłosny jeszcze za lat młodych, gdy dzierżył z działów braterskich księstwo głogowskie na Śląsku. Stosunek ten podtrzymywał Zygmunt Stary, nawet po wydaniu kochanki za mąż za Kościeleckiego (w r. 1510), i nawet po ożenieniu się z Barbarą Zapolską (w r. 1512). Mimowoli, nasuwają się nam na pamięć słowa Wyspiańskiego: „*wina ojca idzie w syna — niegodnych synowie niegodni*“. Wspólna wina złączyła losy starego i młodego króla. Tym bodaj wytłumaczyć sobie można okoliczność, że Kochanowski w *Odprawie posłów* greckich powierzył rolę sędziego w sprawie Halszki staremu królowi, który w rzeczywistości podówczas dawno już nie żył.

Ale nastęrczała się po temu poecie druga jeszcze okazyja. Sprawę zwrotu „cudzej żony“ przedstawia Kochanowski w *Odprawie* nie tyle, jako sprawę osobistą Górki i Olelkowicza, co jako sprawę *ogólną*, o *doniosłości państwowej*. Halszka, córka ruskiego kniazia Ilii (Eliaza) Ostrońskiego, jest niejako symbolicznym upostaciowaniem Rusi. Spór o Halszkę to spór o kresy wschodnie między Polską a Litwą z jednej, i między Rzeczpospolitą a Moskwą z drugiej strony. Spór między Polską a Litwą został ostatecznie załatwiony i rozstrzygnięty przez Zygmunta Augusta na korzyść Polski. Drogę do załatwienia tego sporu obrał ostatni Jagiellończyk polubowną — drogę dobrowolnej unii Litwy z Koroną. Od czasu wiekopomnej unii lubelskiej 1569 r., przycichły dążności separatystyczne Litwy, ustały zabiegi o oderwanie od Rzeczypospolitej ziem ruskich, podejmowane ongi przez panów litewsko-ruskich (jako to: Olelkowiczów, Glińskich). Mimo to jednak sprawa

złania z Rzeczpospolitą kresów wschodnich nie była na najlepszej drodze. Tamowały ją być może niektóre niewłaściwe posunięcia polskiej polityki kresowej; zaprzepaszczała ją samowola panów i szlachty, ucisk chłopów-kozactwa. Zbyt pochopne szerzenie na kresach unii kościelnej wywoływało rozgoryczenie i niechęć wśród ludności prawosławnej, zwłaszcza u tych, którzy byli szczerze przywiązani do wiary i zwyczajów przodków i opornie względem unii się trzymali. Ferment niezadowolenia wśród ludności kresowej narastał, zaś Moskwa skwapliwie wykorzystywała każdą nadarzoną sposobność mieszania się w sprawy Polski. Wielcy książęta moskiewscy, przybrawszy tytuł „carów wsieja Rusi“, coraz to nowe zgłaszają pretensje do kresów wschodnich, przy czym zazwyczaj występują w roli obrońców zagrożonego przez unię prawosławia.

W *Odprawie posłów greckich* Kochanowski niedwuznacznie napomyka o zabiegach ostatniego Jagiellończyka około doprowadzenia do skutku unii narodów, zespolenia kresów wschodnich z Rzeczpospolitą. Zygmunt August realizuje w ten sposób ideę Jagiellońską, jest kontynuatorem i wykonawcą zamierzeń swych poprzedników. To też trafnie przedstawił poeta młodego króla, jako wykonawcę woli swego rodzica, na którego sąd i łaskę całkowicie się spuszcza królewicz: „Ostatek na Boga przypuszczę i na łaskę ojcowską i was wszystkich zdanie“ — z temi słowy zwraca się królewicz do ojca i do panów rady w *Odprawie*.

Sprawę *Aleksandra* popiera na radzie królewskiej *Iketaon*. Imię to znaczy: *opiekun brzegu morskiego*. Łatwo się domyślić, że pod maską *Iketaona* ukrył Kochanowski historyczną postać Jana Hieronima Chodkiewicza, hrabiego na Szklowie i Myszy, od r. 1564 wielko-

rządcy Inflant, który pracował usilnie nad połączeniem tej prowincji z Litwą i Koroną, broniąc jej skutecznie, zarówno przeciwko Szwedom, jako też przeciwko carowi Iwanowi Groźnemu. Na sejmie lubelskim 1569 r. tenże Chodkiewicz stanął przy boku Zygmunta Augusta, wypowiadając się ostatecznie za unią i pociągając swym przykładem licznych oponentów.

Już w rozmowie z *Antenorem* (w drugiej scenie dramatu), *Aleksander* - Zygmunt August zapowiada: „najdę, kto rzeczy mych *podpierać* będzie“. To charakterystyczne wyrażenie doskonale można zastosować do Chodkiewicza: jest on rzeczywiście *podporą* tronu<sup>1</sup>.

Jaki był stosunek J. H. Chodkiewicza do sprawy Halszki nie wiemy. To jednak pewne, że stosunki między rodami Chodkiewiczów i Ostrogskich nie były poprawne. Wiemy, że stryj J. H. Chodkiewicza, Grzegorz Chodkiewicz, wojewoda kijowski, ożeniony z Wiśniowiecką, procesował się z Beatą Ostrogską o różne dobra na Wołyniu, twierdząc, że są majątnością jego żony i zabrane ongi bezprawnie zostały przez ojca Ilii, ks. Konstantego Ostrogskiego<sup>2</sup>. Jest więc rzeczą bardzo prawdopodobną, że i w sprawie małżeństwa Halszki Jan

---

<sup>1</sup> Niesiecki, w swoim herbarzu (Korona Polska, t. I, str. 269) przytacza ciekawą legendę o początkach rodu Chodkiewiczów-Chodków: „Witenes w. ks. litewski, pańską melancholję chcąc rozerwać, na łowy sobie wyjechał. Wtem dają mu znać, że go nieprzyjaciel w koło opasał. Tak ściśnionemu zewsząd Witenowski inszego sposobu do salwowania się nie stawało, tylko ten, że przodek któryś domu tego *na ramiona swoje Pana wzięwszy, tak go niósł na sobie o mil kilka*, póki go na takim miejscu nie złożył, kędy mógł ubezpieczyć zdrowie księcia. Z tego tedy *Chodkiem* zawołany, a potomstwo jego *Chodkiewiczami*.”

<sup>2</sup> zob. Ludwika Kolankowskiego: *Zygmunt August W. Ks. Litwy*. Lwów, 1913 r., str. 228.

Hieronim Chodkiewicz popierał po myśli króla raczej sprawę Łukasza Górki, a nie Olelkowicza.

Jako oponent *Iketaona* występuje na radzie królewskiej *Antenor*, który doradza zwrócić *Helena* Grekom i mężowi, by można było „siedzieć za pokojem”. Pod tą maską ukrył znów Kochanowski postać sławnego wojownika hetmana Jana Tarnowskiego. Wiemy z listów Zygmunta Augusta do Radziwiłła, że król posądział hetmana Tarnowskiego o spółnictwo z opiekunem Halszki, jej stryjem — ks. Konstantym Wasilem Ostrogskim, co było prawdopodobne z tego względu, że hetman wydał córkę za Ostrogskiego — musiał więc pozostawać w bliższych z nim stosunkach. Tarnowski stał przez szereg lat wiernie przy boku królów Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta. Życzliwy jego stosunek do rządów Zygmunta Augusta uległ około r. 1550 zmianie — pogorszył się znacznie. Hetman zaczął stawać w poprzek zamierzeniom królewskim; nie raz nawet odzywał się z burzliwymi przeciwko królowi mowami. Doskonałą charakterystykę hetmana dał prof. Kazimierz Morawski<sup>1</sup>. „Hetman Tarnowski — są jego słowa — jest za panowania starego króla prawym obrońcą tronu i jego powagi, więcej hetmanem, niż politykiem, *do czego*<sup>2</sup> niestety wypadki za Zygmunta Augusta go skłoniły. Jest to natura *ugodna i lubiąca pośredniość*, która była możliwa, póki przeciwieństwa polityczne i religijne na dobre się nie zaostrzyły... Ale tacy ludzie, w chwilach gorącej walki, kiedy trzeba stanowczy sztandar wywiesić, stają się niepraktycznymi, niezdol-

---

<sup>1</sup> w dziele: *Czasy Zygmuntońskie na tle prądów odrodzenia*, Warszawa, 1922 r.

<sup>2</sup> to znaczy: *do politykowania*.



nymi do czynu. Tarnowski za Zygmunta Augusta wychodzi pod koniec życia na malkontenta, ulegając zwykłej fatalności ludzi, którzy za królów - ojców znaczenia większego zażywszy, za królów synów obawiają się ciągle upośledzenia i wszędzie je wietrzą“...

Tej charakterystyce postaci wielkiego hetmana odpowiada w zupełności postać *Antenora*, jak go przedstawił Kochanowski w słynnym swym dramacie *Odprawa posłów greckich*.

## SZCZEGÓŁOWY ROZBIÓR TEKSTU DRAMATU

Przystępując do szczegółowej analizy i objaśnienia tekstu *Odprawy posłów greckich*, zaznaczę jeszcze, że *Odprawa* była odegrana po raz pierwszy na „zamku“ w Jazdowie (Ujazdowie) pod Warszawą, w d. 12 stycznia 1578 r., podczas uroczystości weselnych, z okazji zaślubin kanclerza Jana Zamojskiego z córką Mikołaja Radziwiłła, Krystyną. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że decyzja Zamojskiego co do wyboru miejsca dla odegrania dramatu Kochanowskiego, nie była przypadkowa. Hetman, sam erudyta, wykształcony na wzorach literatury starożytnej, z pewnością był informowany przez poetę o zakresie jego zainteresowań i upodobań w dziedzinie studiów klasycznych, o jego poglądach na piękno arcydzieł literatury starożytnej i wiecznie żywą ich treść. Co do *Odprawy*, to są dane<sup>1</sup>, stwierdzające niezbicie, że poeta omawiał z kanclerzem a może i odczytał mu swój dramat w r. 1576, gdy kanclerz był u niego w gościnie, w Czarnolesiu. Był więc Zamojski niewątpliwie wtajemniczony w treść i znaczenie dramatu — wiedział dobrze, że akcja dramatu toczy się nie w „Trojej“, ale w Polsce; z niektórych zaś szczegółów i ustępów *Odprawy* mógł śmiało wniosko-

---

<sup>1</sup> Dwa listy Zamojskiego do Kochanowskiego i jeden poety do kanclerza (z grudnia 1577 r.).

wać, że rzecz dzieje się nie gdzieindziej, jeno w stolicy Mazowsza, Warszawie, przed dworzyńcem ujazdowskim — letnią rezydencją królowej Bony. Dopiero w ostatniej scenie przeniesie poeta akcję na Wawel.

Pierwsza scena dramatu rozpoczyna się monologiem *Antenora* i kończy jego rozmową z *Aleksandrem*. *Antenor* - Tarnowski oświadcza na wstępie, że „dawno tuszył i w głos opowiadał, że obelżenia i krzywdy tak znacznej cierpieć nie mieli *waleczni Grekowie*“. Krzywdą dla *Greków* - Rusinów było odsądzenie dekretem królewskim stryja Halszki, Konstantego Waysła ks. Ostrońskiego, od opieki, i wydanie jej, wbrew woli tegoż stryja i matki Beaty, za upatrzonego przez siebie na małżonka, Łukasza Górkę; krzywdą również było zniesienie przez Zygmunta Augusta *ad casum* przepisu statutu litewskiego, który wychodzące za mąż do Polski panny od spadku po rodzicach wyłączał; krzywdą wreszcie było oderwanie Halszki od boku małżonka, Siemiona Olelkowicza. Ród Ostrońskich dobrze zasłużył się Rzeczypospolitej. Odznaczył się zwłaszcza z tego rodu ojciec stryja Halszki, Konstanty ks. Ostroński, wielki hetman litewski, znakomity wojownik, wslawiony wspaniałym zwycięstwem nad Moskalami pod Orszą. Podobnież ród Olelkowiczów zostawił chlubną kartę w dziejach Rzeczypospolitej: Szymon Olelkowicz, książę kijowski († r. 1470), Szymon Olelkowicz słucki († 1503 r.) i syn jego Jerzy Olelkowicz, dzielnie bronili wschodnich kresów Rzeczypospolitej od napadów Tatarów. To też Kochanowski słusznie nazywa w *Odprawie Ostrońskich i Olelkowiczów* „walecznymi Grekami“. *Obelżeniem*, to jest hańbą dla rodów Ostrońskich i Olelkowiczów było wydanie Beaty, naturalnej córki

Zygmunta Starego za Eliasza Ostrogskiego, tudzież nawiązanie przez Zygmunta Augusta grzesznego stosunku z Beatą, o co zdaje się współcześni posądzali króla <sup>1</sup>.

Oświadcza dalej *Antenor*, że posłowie greccy domagają się wydania Heleny, „którą w tych czasach przeszłych, Aleksander, będąc w Grecyjej, gość nieprawie wierny, uniósł od męża i przez bystre morze do trojańskiego miasta przyprowadził“. Mowa tutaj o „uniesieniu“ Halszki, za sprawą króla, na skutek wyroku Knyszyńskiego (1553—1554 r.) <sup>2</sup>, od boku pierwszego męża, Dymitra ks. Sanguszki, którego dopadli w Czechach i w okrutny sposób zamordowali gorliwi wykonawcy królewskiego wyroku: Marcin Zborowski, z Kościeleckimi i ich krewniakami, Górkami. *Antenor* - Tarnowski nazywa *Aleksandra* - Zygmunta Augusta „gościem nieprawie wiernym“ to jest „niezupełnie dochowującym wiary“. Tarnowski, zdaje się, usprawiedliwia pośrednio w ten sposób niestawiennictwo na „roki“ do Knyszyna, zapozwanych przez króla, Dymitra ks. Sanguszki, i stryja Halszki, ks. Ostrogskiego: nie byłiby oni tam bezpieczni. *Helenę*-Halszkę przyprowadził *Aleksander*-Zygmunt August, po powrocie jej z Czech, do trojańskiego miasta-Warszawy „przez bystre morze“.

---

<sup>1</sup> Sprawę osobistego stosunku króla do Beaty mogłyby zapewne wyjaśnić spisane przez hetmana Tarnowskiego pamiętniki o wypadkach współczesnych, które niestety nas nie doszły. Być może, że o tych właśnie pamiętnikach napomyka *Antenor*-Tarnowski, mówiąc, że „*v glos* o tej rzeczy opowiadał“. To pewna, że współcześni na podstawie pewnych poszlak, mogli posądzać Zygmunta Augusta o nawiązanie przelotnego stosunku z Beatą. Słuchom tym dał, zdaje się, wiarę Kochanowski, jak to wykażę przy rozbiórce trzeciej pieśni *Chóru*.

<sup>2</sup> Wyrok ten zapadł większością głosów panów *polskich*.

to znaczy: poprzez burzliwe a szybko zmieniające się losów życia koleje. Jeżeli znów Helenę będziemy rozumieć, jako hipostazę Rusi, to dopatrzeć się tutaj możemy aluzji poety do faktu historycznego, przyłączenia Wołynia i *Kijowszczyzny* do Polski, na sejmie 1569 r. w Lublinie, leżącym nad *Bystrycą*.

Halszka po raz wtóry była przemocą oderwana od boku drugiego męża — Rusina, Siemiona ks. Olelkowicza. Temu to właśnie mężowi *Antenor-Tarnowski* radzi zwrócić Halszkę, przy czym zapowiada, że jeżeli posłowie z niczem odjadą „tegoż dnia nowin słuchajmy, że Greczyn z morza wysiada i ziemię wojuje“. Wyrażenia *tegoż dnia* nie należy brać dosłownie; poeta użył go tutaj w znaczeniu *niebawem*. Greczyn — to oczywiście Moskwa. Wielcy książęta moskiewscy, mianując się *panami wsieja Rusi*, w starciach zbrojnych z Rzeczpospolitą stale występowali w roli obrońców rzekomo krzywdzonych przez Polskę Rusinów, w roli obrońców zagrożonego rzekomo przez katolicyzm prawosławia, przy czym przy każdej nadarzonej sposobności upominali się o zwrot dawnych posiadłości Rurykowiczów, przede wszystkim zaś o zwrot Kijowa — tej kolebki Rusi prawosławnej. Tym też zapewne tłumaczy się wyrażenie: *Greczyn z morza wysiada* — jakiego użył poeta. Wyrażenie to należy tłumaczyć w tym sensie, że ziemię ruską, pozostającą pod władzą Rzeczypospolitej, uważała Moskwa za część składową Rusi, jako „ruskiego morza“<sup>1</sup>.

Temu wstępnemu oświadczeniu *Antenora-Tarnowskiego* będziemy mogli przypisać daleko szersze znaczenie, jeżeli przyjmiemy hipotezę, że w dramacie Kochanow-

---

<sup>1</sup> nb. greckie *roos-rus* znaczy: fala, prąd, nurt.

skiego *Helena* to symboliczna personifikacja prawosławnej Rusi Kijowskiej<sup>1</sup>, a do takiego przedstawienia postaci *Heleny* nastęrczała się poecie stosowna okazja. Wiadomo, że chrześcijaństwo zaprowadził na Rusi książę kijowski Włodzimierz w r. 988; znane ono jednak tam było i przedtem. Olga, żona księcia kijowskiego Igora, a babka Włodzimierza, — przyjęła chrześcijaństwo w Konstantynopolu w r. 957; na chrzcie św. otrzymała ona greckie imię *Helena*. Omawiane oświadczenie *Antenora* Tarnowskiego możnaby tedy tłumaczyć w ten sposób, że pokojowe współzycie z *Greczynem*-Moskwą może zapewnić sobie *Troja-Polska*, tylko za-  
dośćczyniacz żądaniu Rusinów zwrotu Kijowa<sup>2</sup>. Pod maską *Aleksandra* kryłby się w takim razie wielki książę litewski, Aleksander-Witold, który po otruciu w r. 1396 Skirgiełły, zawładnął Kijowem, przywłaszczając sobie tytuł *wielkiego księcia ruskiego*. Do tegoż Witolda-Aleksandra snadnie dałoby się zastosować określenie: *gość nieprawie mierny*: byłaby to aluzja do trzykrotnego chrztu Witolda: najpierw w r. 1384 u Krzyżaków, następnie w tymże roku, według obrządku greckiego, wreszcie w r. 1386, przed ślubem Jagielly w Krakowie, znów podług obrządku rzymskiego. Możliwość odnieść określenie: *gość nieprawie mierny* do Aleksandra Jagiellończyka, który chciał brata Zygmunta osadzić na Kijowie. Car Iwan III, który sam o zajęcie Kijowa, przy pomocy hana tatarskiego zabiegał, pisał do

---

<sup>1</sup> Takie wyrozumienie postaci *Heleny* Kochanowski w toku akcji dramatu uzupełni i zrówna ją z pojęciem kresowych grodów i ziem ruskich.

<sup>2</sup> czy takie jednak istotnie było stanowisko w tej sprawie hetmana Tarnowskiego, nie wiemy.

żony Aleksandra, a swej córki *Heleny*, żeby to odra-  
dzała mężowi. Pod pozorem opiekowania się rzekomo  
uciśnionym w Litwie prawosławiem, gdy księżęta Sie-  
mion Czerniechowski i Bazyli Rylski poddali się Mo-  
skwie, car Iwan zerwał przymierze z zięciem i wypow-  
iedział Litwie wojnę. W r. 1500 Litwini ponieśli cięż-  
ką klęskę nad Wiedroszą, tracąc wodza Konstantego  
ks. Ostrońskiego, który wraz z Ostykiem, marszałkiem  
Chreptowiczem i innymi panami litewskimi, dostał się  
do niewoli moskiewskiej.

*Antenor-Tarnowski* stawia dalej *Aleksandrowi-Zyg-*  
*muntowi Augustowi* zarzut, że w obronie niesłusznej,  
zdaniem jego sprawy, „praktyki czyni, towarzystwa  
zbiera, śle upominki“. *Czynić praktyki* — znaczyło  
w staropolszczyźnie: *prowadzić konszachty, tajemnie*  
*porozumiewać się z nim*. Zarzut ten mógł hetman Tar-  
nowski skierować pod adresem Zygmunta Augusta na  
tej podstawie, że król, po zerwaniu przyjaźni między  
nim a hetmanem, decydował o sprawach państwowych,  
w porozumieniu z innymi panami rady, zwłaszcza z Ra-  
dziwiłłem Czarnym, stale pomijając Tarnowskiego.  
„Towarzystwa zbiera“ — to znaczy: łączy, jednoczy  
społeczności, czyli różnowierców. Przykład: Halszce,  
katoliczce, córce ruskiego prawosławnego kniazia, prze-  
znacza król, na męża luteranina Górkę. W jego<sup>1</sup> towa-  
rzystwie — jak stwierdzają kronikarze, można było  
spotkać cztery odmienne wyznania — powiadał, że to  
wszystko jeden Bóg, jedna wiara, jeden Chrzest“. Na-  
leży jednak podkreślić, że król, jakkolwiek przestrze-  
gał zasady tolerancji religijnej, jednak usilnie dążył do  
zjednoczenia wszystkich różnowierców pod sztanda-

---

<sup>1</sup> t. j. Zygmunta Augusta.

rem jednej wiary chrześcijańskiej. Z testamentu króla, spisane go 6 maja 1572 r. w Warszawie, okazuje się, że najważniejszą dla niego rzeczą, głównym celem, do którego niezmiennie przez cały czas rządów swoich dążył, była unia kościołów; sprawę unii politycznej narodów stawiał na drugim planie. Oto słowa jego testamentu: „przeto prosimy i upominamy dla Pana Boga i dla dusznego zbawienia, aby wszyscy obywatele, tak koronni, jak i wielkiego księstwa litewskiego, żyli w *jednej* wierze chrześcijańskiej; *potem też* przez Boga żywego i przez miłość Rzeczypospolitej, prosimy i zaklinamy, aby byli jedną nierozdzielną Rzeczpospolitą, wedle postanowienia sejmu Lubelskiego, miłując się „braterską miłością szczerze i prawdziwie“.

Posądzano Zygmunta Augusta o obojętność w rzeczach wiary, o skłanianie się ku protestantyzmowi. Nic podobnego. Król niejednokrotnie postępowaniem swoim zaznaczał, że stoi na stanowisku wiernego syna kościoła katolickiego, czy to w sprawie przyjęcia ustaw soboru trydenckiego, gdy na sejmie w Parczewie, nie zasięgając nawet zdania członków rady ogłosił, że księgę ustaw soboru przyjmuje; czy to, gdy w wyroku parczewskim z d. 7 sierpnia 1564 r. surowo rozkazał polakom, zwłaszcza też ludziom niższego stanu, żeby się nie dali uwodzić nowymi i cudzoziemskimi naukami; czy to gdy przy zamknięciu sejmu unii 12 sierpnia 1569 r. wygłosił te pamiętne słowa: „Niepomału mnie to troszczy, iż przyszło za panowania mego różne rozumienie około św. wiary chrześcijańskiej, bo do mnie to należy, aby jeden był rząd w Rzeczypospolitej i *jedna wiara w kościele*. A iż to jest powinność moja, o co mnie rady duchowne i waszmości rycerstwo często upominacie, przeto waszmościom opowiadam, aby waszmości raczy-



li o tym wiedzieć i braciom swym odnieść: że dalibóg, za pomocą Boga wszechmogącego, *chcę się o to starać, aby się to postanowiło*. Niech mnie też żaden tak nie rozumie, abym kogo miał przywozić do wiary okrucieństwem albo srogością, albo czyje sumienie obciążać. Iście, że nie jest to intencja moja, bo też wiary nie moja rzecz budować — wiem, że to jest sprawa Ducha Św. Ale jednak mam wiarę pewną w łasce Pana Boga Wszechmogącego, że on mię w tym spomoże, a ludzi przywiedzie do dobrego“.

Nie ulega wątpliwości, że Zygmunt August chciał zjednoczenia wszystkich wyznań chrześcijańskich, pod sztandarem katolicyzmu. Król nie był bigotem, ale niewątpliwie był przykładnym katolikiem. Oto jakie świadectwo wystawia mu nuncjusz papieski w liście do kardynała Morona 1560 r.: spowiada się na wielkanoc, bierze komunię pod jedną postacią, mszy codzień słucha, *żyje po katolicku...<sup>1</sup>*. Katolicką prawowierność króla dobitnie charakteryzuje i stwierdza zachowanie się jego względem Elblązan, gdy 17 kwietnia 1554 r. polecił biskupowi warmińskiemu Hoziuszowi jeszcze raz ich napomnieć, żeby pojednali się z kościołem katolickim, i *w rzeczach wiary z króla brali przykład*. Niesłusznie więc posądza Czacki Zygmunta Augusta o to, że żywił tajemną do wiary katolickiej niechęć, że skłaniał się ku protestantyzmowi. Zresztą sam Czacki przyznaje, że z *potrzeby tylko* cierpiał król luterskie, a potem kalwińskie wyznanie.

Jaki był stosunek Zygmunta Augusta do cerkwi ruskiej. „Gdy za jego panowania — słowa Czackiego — katolicy bronili dysydentom wstępu do urzędów, bio-

<sup>1</sup> zob. Gołębiowskiego: *Czasy Zygmunta Augusta*, t. II, str. 50.



racę wsparcie swego żądania w statucie 1424 r., Zygmunt August wydanym przywilejem 1563 r. dla Litwy upewnił, że gdy na sejmie horodelskim 1413 r. nie byli Rusini, o nich bez nich stanowiono, zmieniły się czasy i powody prawa: wszyscy więc, wyznający wiarę chrześcijańską, uznani zostali za sposobnych do piastowania urzędów“. A więc krok ten Zygmunta Augusta był poddyktowany względami słuszności, spowodowany potrzebą chwili; obcy mu był zamiar stawiania przeszkód dziełu unii kościelnej. Czacki, zdaje się, ma za złe Augustowi, że kancelaria królewska przestała za tego króla nazywać w przywilejach cerkwie ruskie *synagogami*, jak w przywilejach *światłego* (podkreślenie *moje*) Zygmunta I widzimy“. Tego poglądu Czackiego nikt już chyba dzisiaj nie podzieli. Czyni również Czacki domyślnie zarzut Zygmunтови Augustowi, że za jego panowania, Sylwester Wielkiewicz, metropolita ruski, dyzunit, wzmocnił swoją pracą oderwanie ludu od Rzymu, w obrządku greckim“. Zarzut ten uogólnia ks. biskup Likowski w dziele: *Unia Brzeska*, — twierdząc, że Zygmunt I i Zygmunt August patrzyli na unię obojętnym okiem. Opinię tę podzielić trudno. Sam zresztą biskup Likowski przyznaje, że jedną z głównych przyczyn, dla których ogół ludu i duchowieństwa ruskiego stał wytrwale na stanowisku nieprzychylnym katolicyzmowi, był rozłam i zamęt w łonie kościoła katolickiego, spowodowany reformacją. Właściwszym już byłoby postawienie Zygmunтови Augustowi zarzutu, że nieogłędnie obsadzał katedry biskupie na Rusi. „Na władyków idą — słowa biskupa Likowskiego — nie jak tego stary zwyczaj cerkiewny wymagał — zakonnicy, świątobliwością życia i nauką zaleceni, lecz po części ludzie świeccy, nieraz już wiekiem sterani, szukający

na starość wygodnego życia i *obfitego źródła dochodów*. Nieraz „biskupstwo nie było jeszcze opróżnione, a już postarano się w kancelarii królewskiej o tak zwaną ekspektatywę. Gdy względy i protekcje nie wystarczały, sięgano po upragnioną godność za pomocą brzęczącej monety. Bywało i to, że kupione dostojęństwo odsprzedawano innym za wyższą „cenę“... Temu smutnemu stanowi rzeczy mógł być niewątpliwie w znacznej mierze zaradzić król, gdyby zachowywał większą ostrożność i przezorność przy rozdawaniu katedr biskupich i nie szafował nieogłędnie tego rodzaju „upominkami“. Tarnowski stał na stanowisku, że wynagradzać dostojęnstwy należy tylko ludzi zasłużonych. Zarzut *Antenora-Tarnowskiego*, pod adresem króla: *śle upominki*, gdyby miał na względzie obsadzanie przez króla katedr biskupich na Rusi — byłby zapewne usprawiedliwiony. Ale *Antenor-Tarnowski* stawia ten zarzut królowi, bodaj z pobudek osobistych. Hetman był rozgoryczony, że na sejmie lubelskim w r. 1554 kanclerz Ocieski otrzymał od króla wakujące po Kmicie starostwo krakowskie, mimo że on o takowe się ubiegał; udobruchał się dopiero, gdy otrzymał później od króla starostwo sandomierskie. O tym to upominku wspomina zapewne *Atenor*: *aż i mnie nie minął*<sup>1</sup>. Co jednak w takim razie znaczy wyraźnie postawiony przez Antenora Aleksandrowi zarzut: *nie ufa swej sprawiedliwości, kto złotu mówić od siebie rzecz każe*. Tarnowski napomyka zdaje się tutaj o fackie, że Zygmunt August, któremu pa-

---

<sup>1</sup> Analogiczne okoliczności miały miejsce w latach 1535—1537, gdy na skutek poparcia Bony, Kmita otrzymał starostwo krakowskie, o które zabiegał Tarnowski. Obrażony hetman złożył hetmaństwo i zażądał paszportu; udobruchał się dopiero wtedy, gdy otrzymał krakowską kasztelanię.

nowie litewscy przedłożyli na sejmie wileńskim 1559 r. do rozsądzenia sprawę kniazia Siemiona Olelkowicza, uchylił się od tego obowiązku i po dłuższym namyśle, już po śmierci ks. słuckiego, nastąpionej w r. 1560<sup>1</sup>, powierzył rozpoznanie wszczętego przez Beatę sporu co do ważności ślubu Halszki z Górką, prymasowi Przerembskiemu, przy współudziale biskupa Czarnkowskiego. Podług ówczesnych ustaw i zwyczajów sądowych, należała się sędziom za wyrokowanie opłata, znana w koronie (na Mazowszu) pod nazwą *pamiętne* (*marca memorialis*) a na Litwie — *prysud*. Opłaty sądowe w Polsce były niejednokrotnie przedmiotem przywilejów książęcych i królewskich, które znosiły je lub ograniczały, ustanawiając taksy za czynności sądowe. Mógł więc Zygmunt August wyznaczyć prymasowi, za rozsądzenie sprawy Halszki, pewną sumę<sup>2</sup>, ale to przecież nie było przekupstwem. Oskarżenie co do usiłowania przekupienia prymasa możnaby raczej skierować pod adresem księżnej Beaty, która — jak stwierdzają kroniki współczesne — zaofiarowywała prymasowi 10.000 talarów; prymas wszakże tej sumy przyjąć nie chciał, nie chcąc ściągnąć na siebie podejrzania o stroniczość. Obdarzanie sędziów upominkami było jednak wówczas widocznie we zwyczaju, skoro prymas przedkładając listownie Marcinowi Zborowskiemu (który również domagał się rozvodu Halszki z Górką), zjazd przyjaciół obu stron, dla rozsądzenia sprawy, prosił go jednocześnie o różne podarunki w naturze. Zborowski

---

<sup>1</sup> Siemion Olelkowicz na krótko przed śmiercią, ożenił się powtórnie z córką wojewody podolskiego, Mieleckiego, po unieważnieniu przez króla pierwszego ślubu z Halszką.

<sup>2</sup> Czy rzeczywiście król wyznaczył prymasowi, i jaką mianowicie sumę, źródła historyczne milczą.

odpisał, że gotów jest dać prymasowi nie tylko nierogaciznę, ale i pastucha<sup>1</sup>.

Natomiast, odnośnie stanowiska Zygmunta Augusta, w sprawie małżeństwa Halszki z Górką i ważności udzielonego im przez biskupa Czarnkowskiego ślubu, należy z naciskiem stwierdzić, że król w tej sprawie zachował umiar i wykazał całkowitą bezstronność. Pozostawiając załagodzenie sporu Beaty z Górką ugodzie stron i zlecając rozsądzenie sprawy prymasowi Przemyskiemu, który był dalekim krewnym Górki, a jednocześnie sprzyjał panom polskim, którzy za Beatą się wstawiali, król mniemał, że prymas ze swego stanowiska zdoła przeprowadzić układ między stronami, przy czym był gotów zatwierdzić każdy układ, jaki między stronami nastąpi. Niestety, jak wspomniałem, taki układ, z winy Beaty, nie nastąpił. O zamiar bądź chęć zjednania sobie prymasa podarunkami, żadną miarą króla posądzać nie można. Król stał na stanowisku, że pobieranie przez sędziów opłat, nawet ustawą zastrzeżonych, szkodzi prawidłowemu wymiarowi sprawiedliwości. Jak stwierdza Czacki „Zygmunt August, który inne już o powinnościach sędziów miał wyobrażenie, zwołał wojewodów i starostów; ci razem 1564 r. rzekli się tego dochodu, i ten akt pamiętny na początku drugiego statutu umieszczono“<sup>2</sup>.

Chwali się w dalszym ciągu monologu *Antenor*: „a mnie i dom mój i co mam z swych przodków, nie jest przedajno“. Słowa te jakby wyjęte były z ust hetmana Tarnowskiego, który lubił chełpić się własnymi i przodków swoich cnotą i zasługami. „Boję się miłości-

---

<sup>1</sup> Szaraniewicz I. c.

<sup>2</sup> Czacki o litewskich i polskich prawach, t. II, str. 74.

wy królu — tak przemawia hetman na sejmie lubelskim 1554 r. — żeby kto nie rozumiał, że swą rzecz prowadzę, gdy o pospolitej mówić będę. Rzeczpospolita stała domami starożytnymi, zasłużonymi; tych wynagradzała dostojnością... niechaj nie będzie ciężko *nowym ludziom czekać*, aż się w ich domach cnota rozkorzeni“. Na to przemówienie, doskonale odpowiedział hetmanowi kanclerz Ocieski, pod adresem którego Tarnowski użył zwrotu o *nowych* ludziach: „Trzebaby chyba wykazać, które to są starożytne domy. Kto się w Polsce urodził szlachcicem, każdy ten starożytnym szlachcicem jest, równym każdemu *grafowi*, a tym jeszcze coś naprzód ma, że nie powinien tym tam panom, którzy grafstwa dają<sup>1</sup>, ale jednemu królowi polskiemu chowa całą wiarę“.

Oświadcza dalej *Antenor*, że od „wynoszenia na targ swej wiary“, to znaczy: *od kupczenia swemi przekonaniami*, zachowa go bóg, dodaje przy tym: bóg *mój*. Jakiegoż to boga ma tutaj na myśli *Antenor* - Tarnowski, hetman i sławny wojownik? Oczywiście, patrona wojowników, *św. Jerzego*, który nad zaszczyty i godności, jakiemi chciał go obdarzyć cesarz rzymski Dyoklecjan, wzamian za wyrzeczenie się wiary, przeniósł śmierć męczeńską.

Monolog swój kończy *Antenor* w te słowa: „*Lecz i to człowiek małego baczenia, który na zgubę Rzeczypospolitej podarki bierze, jakoby sam tylko wcale miał zostać, kiedy wszystko ginie*“. Pod czym adresem skie-

---

<sup>1</sup> Hetman pisał się hrabią na Tarnowie. Tytuł ten nadany mu został przywilejem króla portugalskiego, za zasługi wojenne w walkach z Maurami. Cesarz Karol V wyniósł Tarnowskiego do godności hr. Rzeszy Niemiec.

rowane zostało to oświadczenie *Antenora-Tarnowskiego*? Nie może się ono odnosić do marszałka wielkiego koronnego, Piotra Kmity, zaciętego przeciwnika hetmana, który jakkolwiek w samej rzeczy dbał bardzo o własne dobro, jednak na zarzut, że brał podarki na zgubę Rzeczypospolitej, nie zasłużył. *Antenor-Tarnowski* skierował prawdopodobnie ten zarzut pod adresem Michała Glińskiego, który za dobrodziejstwa — godności i urzędy, jakimi obdarzył go król Aleksander Jagiellończyk, odpłacił się Rzeczypospolitej zdradą i najazdem na Litwę.

Wchodzi na scenę *Aleksander* i prosi *Antenora*, żeby był przychylny jego sprawie „przeciw posłom greckim“. Król domyślnie prosi Tarnowskiego o poparcie sprawy utrzymania w mocy małżeństwa Halszki z Górką, o wyjednanie na to zgody matki Halszki, Beaty; powołuje się przy tym na przyjaźń, łączącą go z hetmanem. *Antenor* odmawia prośbie „królewicza“, uważa bowiem, że sprawa nie jest słuszna, oświadcza, że piękniej jest „stać przy prawdzie, niż przy przyjacielu“. *Aleksander* replikuje: *Grekom pomagać to u Ciebie prawda*, na co znów *Antenor* odpowiada: *Greku u mnie każdy, kto ma sprawiedliwą*. Sens tej niejasnej odpowiedzi jest, zdaje się taki: kto ma sprawę słuszną, ten stoi przy prawdzie, bierze na się to samo godło, co ród *Greków*<sup>1</sup>, który miał zawołanie: *Prawdzie czyli syn Prawdy*.

Zarzuca dalej *Aleksander Antenorowi*, że sprzyja Grekom, czego dowodem, że posłowie greccy bawią u niego w gościnie. Posłowie ci to: stryj Halszki, Kon-

---

<sup>1</sup> Znany w XV—XVI w. ród szlachecki; kwitł, jak powiada Niesiecki, w województwie brzesko-litewskim.

stanty Wasyl ks. Ostrogski (*Ulisses*) i książę Olelkowicz (*Menelaus*). Że hetman mógł gościć u siebie ks. Ostrogskiego, to pewna: był przecież jego teściem. Co się zaś tyczy Olelkowicza słuckiego, to fakt goszczenia go w Tarnopolu przez hetmana, w listopadzie 1559 r., został stwierdzony przez Przeździeckiego w jego: *Jagiellonkach polskich* (w rozdziale o Halszce Ostrogskiej).

Na oświadczenie *Antenora: wszystkim uczciwym dom mój otworzony, Aleksander* replikuje: *a zwłaszcza, kto nie z próżnymi rękoma*. Jest to zapewne aluzja do tego, że hetman, w latach 1527—2529 gościł u siebie w Tarnowie wygnanego z Węgier Jana Zapolskiego, który po odzyskaniu tronu węgierskiego, przysłał w podarunku Tarnowskiemu złotą tarczę i kosztowną buławę. *Antenor* usprawiedliwia się: *trzeba mi bowiem sędziom na podarki, bom cudzą żonę wziął, o którą czynię*. Hetman napomyka tutaj o odniesionem przezeń, w pierwszej po otrzymaniu buławy hetmańskiej prowadzonej wojnie, świetnem zwycięstwie nad hospodarem mołdawskim Petrylą, pod Obertynem (w r. 1531) przy czym zaznacza, że pomimo tego zwycięstwa<sup>1</sup>, Polska jest zmuszona zrezygnować z praw zwierzchniczych nad Mołdawią, na rzecz sędziów. Sędziami tymi — jak łatwo się domyślić — byli sułtani tureccy. Tarnowski, zdaje się, objaśnia ten niepomysłny dla Polski wynik przede wszystkim tym względem, że Mołdawia, gdzie w wieku XI wprowadzony został obrządek grecki, to dla Polski rzymsko-katolickiej *cudza żona*. *Ante-*

---

<sup>1</sup> Hetman mógł powoływać się nie tylko na własne zwycięstwo nad Wołoszą, ale i na zwycięstwo ojca swego, Jana Amora Tarnowskiego za Kazimierza Jagiellończyka, pod Kołomyją, które zmusiło wojewodę mołdawskiego Stefana do złożenia hołdu królowi Kazimierzowi.



nor zaznacza dalej, że o tę żonę toczy się spór: „o którą czynią” to znaczy: o którą się *prawują*. Antenor-Tarnowski ma niewątpliwie tutaj na myśli przewlekłe spory i walki między hospodarami: Piotrem Aleksandrem a Żołdą, tymże Piotrem Aleksandrem a Tomżą, synem Aleksandra, Bogdanem a Iwonią (w latach 1552—1573), w których brali czynny udział na ochotnika: hetman Sieniawski, Olbracht Łaski, Dymitr Wiśniowiecki i Mikołaj Mielecki.

*Nie wiem o żonę* -- replikuje *Aleksander* — to znaczy: nie mieszam się do spraw Mołdawii. Mógł Zygmunt August śmiało tak powiedzieć, bo przecież sam zganil Sieniawskiemu wyprawę do Mołdawii, sam tłumaczył się gospodarom i sułtanom tureckim, że awanturnicze wyprawy Łaskiego i Wiśniowieckiego podjęte przez nich zostały na własną rękę, mimo jego woli i wiedzy.

*Ale dary bierzesz, od greków zwłaszcza, moje na cię male* — zarzuca w dalszym ciągu *Antenorowi Aleksander*. Nie wiemy dobrze, jakie to dary przyjmował hetman od Greków-Rusinów; możemy się jednak domyślać, że były to zwykłe upominki, jakie rycerzom wojownikom dawano, a więc przedewszystkiem wierzchowce. Takie upominki mogli niewątpliwie dawać hetmanowi panowie ruscy. Król miał piękną stadnię — kochał się w koniach. Kronikarze twierdzą, że to była rzecz niesłychana, kiedy komu konia darował. Mógł więc król niechętnym okiem patrzeć na tego rodzaju upominki; mógł nawet robić wymówki hetmanowi, z powodu przyjęcia przez niego tego rodzaju upominku od pana ruskiego, może Konstantego Wasyla Ostrońskiego, zwłaszcza, jeżeli sam hetmanowi podobne upominki dawał — co można przypuszczać na podstawie słów *Aleksandra: moje na cię male*. *Antenor-Tarnow-*

ski doparzył się w wymówce Aleksandra-Zygmunta Augusta oskarżenia o przedajność, zarzuca królowi: „niepowściągliwość w słowach, tak jak w życiu“, a więc wytyka mu prowadzenie życia rozwiązłego, oświadcza przy tym: *i żon i cudzych darów nierad bioreę*. Tymi słowy, zdaje się, określa hetman swoje stanowisko w sprawie prawosławnej Rusi, a może protestanckich Inflant, wyraża swój sceptyczny pogląd na kwestię możliwości pokojowego współżycia Rzeczypospolitej z „cudzymi żonami“. Mówiąc o przyjmowaniu cudzych darów, Antenor Tarnowski ma, zdaje się, na myśli przyłączenie Inflant do Polski i Litwy, na skutek poddania się mistrza kawalerów mieczowych Gotarda Kettlera, i prośby o to arcybiskupa ryńskiego (1559—1561 r.).

Aleksander wyraża żal, że zwracał się do Antenora z prośbą o poparcie sprawy, przy czym oświadcza: *ufam swym bogom, że i krom twej łaski najdę, kto rzeczy mych podpierać będzie, a będzie to człowiek poczciny*, to jest prawy. Takim rzeczywiście prawym człowiekiem był wielkorządca Inflant, hetman Jan Hieronim Chodkiewicz, który wiernie stojąc przy boku Zygmunta Augusta, w myśl jego życzeń, energicznie poparł na sejmie lubelskim 1569 r. sprawę unii obojga narodów, tudzież sprawę przyłączenia Wołynia i kijowszczyzny do Korony. Jego to, jak wykazałem we wstępie, miał tutaj Kochanowski na myśli; jego też ukrył pod maską *Iketaona*, przemawiającego na radzie królewskiej za niewydawaniem Heleny.

W jakich to bogów pomoc wierzy Aleksander-Zygmunt August? Zapewne swoich patronów: bł. Zygmunta, królewicza, później króla burgundzkiego, który podobnie jak Zygmunt August miał wstręt do

krwi rozlewu, tudzież św. Augustyna, autora słynnego dzieła: *do civitate Dei*, który w młodości prowadził żywot niemoralny.

.....

Następuje pierwsza pieśń *chóru*. Chór dziewięc trojańskich biada nad tym, że *młodzi na rozum nie dbając, a żądzom tylko zgadzając, zdrowie i sławę tracą, tracą majątności i ojczyznę w ostatnie zarodzą trudności*. Objasnienie sensu tej nagany, skierowanej pod adresem *Aleksandra-Zygmunta Augusta*, dałem już poprzednio, komentując wystąpienie *Ulissesa*. Tutaj zaznaczę tylko, że treść uwag i nauk moralnych, wypowiedzianych przez *Chór*, jest w zupełności zgodna z duchem czasu, odpowiada stanowi ówczesnego piśmiennictwa, przypomina nam myśli i zdania, wypowiedziane przez Reja w jego nieśmiertelnym *Zwierciadle-żywocie poćwiewego człowieka*.

.....

Scenę kolejną wypełnia monolog *Heleny*, a następnie jej rozmowa z *Panią Starą*.

W *monologu* wypowiada *Helena* swoje myśli, z powodu mających się odbyć w radzie królewskiej ostatecznych narad, zapowiedzianych przez *Chór*: „ma li (*Helena*) w Troi zostać, czyli Grecyą znowu i Spartę nawiedzić?” Pod maską *Heleny* kryje się, jak nam wiadomo, historyczna postać *Halszki z Ostroga*. Sens omawianego monologu jest taki, Król *Zygmunt August* nie będzie się długo cieszył ze swej korzyści — rozbicia stadła małżeńskiego *Halszki*, złączonej z *Siemionem Olelkowiczem*, „jak wilk uciekać będzie co najdalej, a przeważni Grekowie, jako pasterze ze psy za nim“.

Ucieczka króla ze swą ofiarą „co nadalej“ polegała na oddaniu Halszki wojewodzie poznańskiemu, Łukaszo-  
wi hr. Górcce, który ją więził na zamku swoim w Szamotułach, w Wielkopolsce<sup>1</sup>. „Przeważni“ (Grekowie) znaczyć może nie tylko „zwycięscy“ — jak objaśnia pr. Sinko — ale również: „wiele na daną sprawę łożący — *sumptuosi*<sup>2</sup>. W istocie, matka Halszki, Beata wiele łożyła kosztów, by Halszkę od boku Górki oderwać; usiłowała nawet jak wspomnieliśmy, przekupić prymasa Przerembskiego, któremu król zlecił rozsądzenie sporu. *Psy*, których wzięli do pomocy *Grecy* — Rusini to: Marcin Zborowski, zabójca Dymitra Sanguszki, główny poplecznik Beaty, i jego synowie, którzy jak ojciec, odznaczałi się szczególną butą i niesfornością<sup>3</sup>.

*Helena* Halszka wyraża przekonanie, że „wilk owcę na ostatek musi porzucić, a sam gdzie w las sromotnie uciecze“. Halszka, po śmierci wojewody Górki, wyjechała do stryja ks. Ostrońskiego na Wołyń, gdzie umarła w obłąkaniu. Tak więc sprawdziła się zapowiedź, że „wilk owcę porzuci“. Zapowiedź sromotnej ucieczki wilka w las, to zapowiedź, że król usunie się z areny życia publicznego. W samej rzeczy Zygmunt August dokonał żywota w ulubionym Knyszynie, w ścisłym odosobnieniu, nie przypuszczając do swego boku nikogo, prócz ulubienicy Giżanki i osławionych zauszni-

---

<sup>1</sup> Być zresztą może, że Kochanowski chciał przyrównać do wilka samego Łukasza Górkę.

<sup>2</sup> Patrz słownik Lindego.

<sup>3</sup> Jeden z nich, jak wspomniałem, był wysunięty przez ojca, jako konkurent o rękę Halszki. Z. August projekt tego małżeństwa wręcz odrzucił. Młodzi Zborowscy byli również zaciętymi przeciwnikami Batorego i kanclerza Zamojskiego.

ków, Mniszchów. Poza tym, przytoczona zapowiedź Halszki mogłaby być również skierowana pod adresem Łukasza Górki, który niespodziewanie zmarł w r. 1573 na karbunkuł; z chwilą jego śmierci, Halszka odzyskała wolność.

*Helena-Halszka* snuje dalej domysły, jakie będą jej „przenosiny“, jaki będzie jej powrót do kraju ojczystego — na Ruś, na Wołyń: — „podobno w tył okrętu łańcuchem za szyję uwiązana pośrodkiem greckich naw popłynę“. W tej zapowiedzi dopatrzyć się znów możemy przepowiedni przyszłych losów, jakie będą udziałem ruskich kresów wschodnich, związanych na razie z Polską węzłami unii politycznej, a poniekąd i kościelnej, — po upadku Rzeczypospolitej i zagarnięciu tych kresów przez Rosję.

Biada Halszka, że będąc córką *zacnych książąt* (Ostrogskich) i wszedłszy w *książęcy dom zacny* (Olelkowiczów, utraciła dobrą sławę przez człowieka „złego“<sup>1</sup>. Boleje, że nic nie wie o losie dzieci: „dziatki nie wiem żywe-li“. O potomstwie Halszki źródła historyczne nie nie mówią. Skargę Halszki wywołało być może wspomnienie dwukrotnego stanu błogosławieństwa i dwukrotnych zapewne poronień płodów. Zborowskiemu, gdy dopadł w Czechach jej pierwszego męża, Dymitra Sanguszkę, przyznała się Halszka, że jest „naruszona“. Po raz drugi — jak zgodnie świadczą Szaraniewicz i Przeździecki, Halszka była „naruszona“ przez

---

<sup>1</sup> to znaczy: *niepoczcivego, niecnotlivego*. Linde w słowniku przytacza takie objaśnienie tego wyrazu przez Kuczborskiego: złych nazywamy tych, którzy chociaż świętości używają i wiarę wyznają też jako i dobrzy, lecz *życiem i obyczajami od nich się różnią*.

Olelkowicza, „i to tak jawnie, że to żadną miarą ukryte być nie mogło“.

Cała ta scena, w której Kochanowski zobrazował wizję przyszłych losów *Heleny*, powstała pod wpływem panujących w średniowieczu poglądów historiozoficznych, opartych na studiach astrologicznych i astroteozoficznych. Naczelnym kanonem tych poglądów była wiara, że sprawy ziemskie są odbiciem „dziwów“ niebieskich. Co się dzieje na niebie, zwłaszcza w obrębie tak zwanego, pasa zwierzyńcowego, dzieć się również musi na ziemi. Otóż wizja *Heleny*-Halszki ma niewątpliwie podłoże astralne. W wycinku gwiazdozbiorów zwierzyńcowych: *Barana*, który był gwiazdą opiekuńczą Małopolski, *Cielca* — gwiazdy opiekuńczej Wielkopolski<sup>1</sup> i *Bliźniąt*, którego dwie główne gwiazdy *Kastor* i *Polluks*<sup>2</sup> oznaczały w żydowskim zodiaku: *Symeona* i *Lewiego*, względnie *Zachariasza* i *Elżbietę* — znajduje się gwiazdozbiór *Oriona* z jego *Psem Wielkim-Syriuszem*. Tuż obok, po drugiej stronie drogi mlecznej znajduje się gwiazda zwana *Pies Mały-Prokion* czyli *Procion*. Astroteozofowie chrześcijańscy widzieli w gwiazdozbiórze *Psa Wielkiego-Stróża Trzody*, strzegącego trzody od napaści *Wilka*. Gdy przed 2.000 lat *Pies Wielki* „kładał się“ na zachodzie, zaraz na wschodzie ukazywał się gwiazdozbiór *Wilka*. O tym wilku mówiono, że jedne owce rozprasza, a drugie porywa. Bo gdy dawniej *Wilk* zjawiał się na wschodzie horyzontu palestyńskie-

---

<sup>1</sup> nb. Cielec jest symbolem ewangelisty *Łukasza*; właśnie *Łukaszowi*-Górcie przeznaczył Z. August Halszkę.

<sup>2</sup> Gwiazdy te — jak objaśnia Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*, to bóstwa słowiańskie: *Lel* i *Polel*, które zostały przechrzczone w zodiaku „gminnym“, i nazwane: *Litwą* i *Koroną*.

go, *Woźnica z Kozą* (u Babilończyków z *Barankiem*)<sup>1</sup> uciekał w stronę zachodu, a *Barana* już nie było. Dziś u nas podczas górowania *Wilka*, *Baran* kryje się pod horyzontem, a *Woźnica z Kozą* zbiega na północ<sup>2</sup>. Przy gwiazdozbiornie *Psa Wielkiego* znajduje się opromieniony szeregiem podaj gwiazdozbiór *Okreću Argo*, widzialny u nas tylko częściowo, *od tyłu, czyli od strony tak zwanej rufy*. W wiekach średnich pojmowano *Okreću Argo*, jako łódź mistyczną, wyobrażającą kościół; na pokładzie siedziała Matka Boska, a na maszcie i rei wisiał Chrystus, rozpięty jak na krzyżu<sup>3</sup>.

Te oto „dziwy niebieskie“ posłużyły Kochanowskiemu za tło obrazu, przedstawiającego wizję *Heleny-Halszki*. Mamy więc tutaj: i *Elżbietę* (Halszkę) z jej mężem lubym — *Symeonem* (Siemionem) i pasterzy i wilka, i owcę, którą wilk będzie zmuszony po pewnym czasie porzucić“, i tył okrętu. Nawet „dziatki“, opłakiwane przez *Helene*, mają swój odpowiednik wśród „dziwów“ niebieskich: w *Bliźniętach* bowiem umieszczano lutnię Apollina i Amfijona — wyobrażała ona *dzieciaczki*, siedzące na rynku i mówiące: „Grałyśmy wam na piszczałeczce, a nie tańcowałyście, śpiewałyśmy wam pieśni żałobne, a nie płakałyście“<sup>4</sup>.

Następuje rozmowa *Heleny-Halszki* z *Panią Starą*. Pod tą maską ukrył Kochanowski postać królowej *Bony*, która w sporze o ważność małżeństwa *Halszki*

---

<sup>1</sup> Gwiazdozbiór *Woźnicy z Kozą* (Barankiem), symbolizujący *Dobrego Pasterza*, znajduje się tuż nad rogami *Cielca*.

<sup>2</sup> zob. A. Niemojewskiego: *Polskie Niebo*.

<sup>3</sup> ibidem.

<sup>4</sup> ibidem.

z Górką, trzymała stronę Beaty, a co za tym idzie, Halszki. Ta była ślepo posłuszna woli matki i biernie poddawała się jej rozkazom.

Upomnienia, z jakimi zwraca się do *Heleny Pani Stara*, są utrzymane w ramach, nakreślonych przez Reja w kapitułarzu III ksiąg pierwszych *Żywota człowieka poć-ciwego*: jeśliby przyrodzenie dzieciątka ściągalo się... ku zbyt niemu płaczowi albo lamentowi, tedy go potrosze nie gniewem, nie fukiem, ale jakby igraniem, a łagodnym upominaniem ma mamka pohamować". Treść rozmowy *Heleny z Panią Starą* wypełniają rozważania na wzór omawianych przez Reja, w kapitułarzu VI ksiąg trzecich *Żywota*, p. n. „*iz świat bez przygód być nie może, i jako się w nich cieszyć i statecznie trwać mamy*". Mentorka Halszki, królowa Bona, sama, jak wiemy, doświadczyła zmiennej losów kolei i w parę lat po wyjeździe z Polski do Włoch zmarła, otruta przez swego faworyta, Papagodę.

Występuje na scenę *Chór* (drugi z kolei). Zwraca się on do władców, by pamiętali, że „*zasiedli Boże miejsce na ziemi, z którego mają nie tak swe własne rzeczy, jak wszystkie ludzki mieć rodzaj na pieczy*"; że mają nad sobą Pana, któremu kiedykolwiek ze spraw swych rachunek zdać muszą. Treść tych upomnień, to jakby echo rad i nauk, udzielonych młodocianemu Zygmuntowi Augustowi przez biskupa Tomickiego, a zawartych w opracowanym w r. 1535 przez Hozjusza, z polecenia tegoż biskupa Tomickiego, memoriale: „*Winienesz zawsze pamiętać (słowa memoriału), że chociaż tyś panem naszym, ale i nad Tobą jest władca wszechmocny, dzierżący w swym ręku losy wielkich i maluczkich... winie-*



neś się szczególnie wystrzegać rozwiązłości obyczajów, występku, którego skutki fatalne łatwo poznać na losach brata twego, nieboszczyka króla węgierskiego, Ludwika“. W prostych słowach rozwinięta została tutaj teza, że pierwszym i jedynym zadaniem księcia jest, nie zadowolenie ambicji własnej chwały, czy osobistych pożądań, ale uszczęśliwienie tysięcznych rzesz powierzonego mu ludu<sup>1</sup>.

— Pan, którego mają nad sobą władcy — głosi Chór — nie bierze darów, ani się pyta, jeśli kto chłop, czyli się grofem poczyta, w siermiędze-li go widzi, w złotych li głowach, jeśli namniej przewinił, *być mu w okowach*“. Nie mogę zgodzić się ze zdaniem pr. Sinki, jakoby Chór wypowiedział tutaj wiarę, że potępieni wtrącani są do więzienia i tam skuwani kajdanami. Sądzę, że Chór wypowiada tutaj wiarę w *palingenezę*. W myśl wskazań starożytnej nauki orfickiej, człowiek nieprawy otrzymuje zasłużoną karę, która jednak nie jest wieczna. Po okresie oczyszczenia, dusza wraca na ziemię, aby wejść w *nowe ciało*. W tym nowym życiu pokutuje za winy dawnego żywota, i w ten sposób wciąż się odradza, aż nastanie czas, że człowiek żywot swój *dobrze to jest cnotliwie przeżyje* i dusza ludzka dostąpi łaski połączenia się z Bogiem na zawsze. Chór w *Odpraniu posłów greckich* jest wyrazicielem takiej właśnie wiary w przeznaczenie człowieka na ziemi, wiary, którą prawdopodobnie podzielał sam Kochanowski.

Kończy Chór swoje przemówienie takim oto oświadczeniem: „Więc ja podobno z mniejszym niebezpieczeństwem grzeszę, bo sam się tracę swym wszeteczeństwem. Przełożonych występy miasta zgubiły i szero-

---

<sup>1</sup> L. Kolankowski *Z. August, W. Ks. Litwy* — str. 82—83.

kie do gruntu carstwa zniszczyły“. Pr. Sinko objaśnia przytoczony ustęp w ten sposób: „Chór panien trojańskich uważa się tu za przedstawiciela poddanych, ludzi małych, w porównaniu z królami, i wypowiada ogólne „zdanie, bez specjalnej myśli o sobie: kiedy poddany, grzesząc, szkodzi tylko sobie samemu, to grzechy królów gubią całe państwo. Ostatnia myśl wzięta z Horacego: *quidquid delirant reges, plectuntur Achivi*, t. j. „za grzechy królów, płacą Achiwowie, ich poddani“.

Objaśnienie to należałoby uzupełnić. Myśl, że występki władców gubią miasta i państwa, nie konieczne jest wzięta z Horacego. Tezę tę możnaby również poprzeć przykładami z historii, nawet przykładami, zaczerpniętymi ze Starego Testamentu, jak to uczynił Rej w swoim *Zwierciadle* — w księgach *wtórych żywota człowieka poćimwego*, w kapituluarzu trzecim p. n. *Jako pana przestrzegać z swawolnego żywota*. Rej powołuje się tutaj między innymi na przykłady: Dawida, Salomona, Baltazara, i w te słowa rzecz kończy: „Tak jest Pan Bóg srogi, zawzięty na ludzi swawolnie żywiące. A jeśli na każdego z osobna, tedy nierówno więcej na króla. I jużby wždy jako tako, by sam za to ucierpiał; *ale i ludzie marnie giną i królestwa upadają dla takich swawolnych żywotów ich*“.

W przemówieniu Chóru interesuje nas szczególnie użyty przez Kochanowskiego wyraz: *carstwa*. Z punktu widzenia etymologii, jest on równoznaczny z wyrazem „*cesarstwa*“, jak słusznie zauważył pr. Sinko, ale tutaj niewątpliwie należy go rozumieć w znaczeniu ogólnym: państwa, królestwa, księstwa, dzierżawy — *rządzone autokratycznie*. Zdaje się, że Kochanowski użył wyrazu *carstwa* z całą świadomością. Akcja dramatu toczy się na terenie Mazowsza. Władza książęca

na Mazowszu, zwłaszcza w XIII i XIV wiekach, była nieograniczona, nieomal absolutyna, tak że śmiało można było ją porównać z władzą wielkich książąt moskiewskich, którzy z czasem przybrali tytuł *carów*. Dlatego to zapewne Mickiewicz w *Grażynie* użył zwrotu: *Mazowska cary*. W *Odprawie posłów greckich* Chór panien *trojańskich*-Mazowszaniek, głosząc sentencję, że występki panujących niszczą *szerokie* (to jest rozległe) *carstwa*, czyni niewątpliwie aluzję do faktu utraty niezawisłości politycznej Mazowsza, wcielonego do Korony w r. 1526, po bezpotomnej, a przedwczesnej śmierci ostatnich dwóch książąt mazowieckich: Stanisława i Janusza, którzy — jak zgodnie stwierdzają kroniki — pozostawali pod wpływem głośniejszej w owych czasach nierządniczki, Kałarzyni Radziejowskiej, wojewodzianki rawskiej, oddawali się zbyt i rozpucie. W przemówieniu *Chóru* dopatrzyć się również można *ostrzeżenia* pod adresem potężnej i rozległej Rzeczypospolitej Polskiej.

. . . . .

Scenę kolejną wypełnia relacja *Posła* z przebiegu obrad rady królewskiej nad tym: czy *Helena*-Halszka ma być zwrócona *Grekom*-Rusinom? Relację tę — jak nadmieniałem poprzednio — składa *Helenie*-Halszce poseł *Łukasz Górnicki*, który z polecenia Zygmunta Augusta jedził do Lwowa, by odebrać Halszkę matce Beacie i zarazem oderwać ją od boku nowozaślubionego kniazia Siemiona Olelkowicza.

Sprawę zwrotu *Heleny*-Halszki *Grekom*-Rusinom (matce Beacie i mężowi Olelkowiczowi) rozpatruje rada królewska, pod przewodnictwem starego króla *Priama*-Zygmunta Starego, na którego sąd *Aleksander*-Zyg-

munt August zdał się zupełnie. Kochanowski świadomie dopuszcza się tutaj anachronizmu: Zygmunt Stary już w r. 1548 życie zakoczył; sprawa zaś Halszki, wynikła ze sporu Beaty co do ważności ślubu córki z Łukaszem Górką, była zdecydowana ostatecznie w latach 1561—1562. Dopuszczenie tego anachronizmu tłumaczy się budową dramatu, jego założeniem i myślą przewodnią, co bliżej uzasadniłem w objaśnieniu wstępnym.

Sprawę Halszki, wynikłą ze sporu co do ważności małżeństwa z Górką, rozsądził, jak wiemy, z polecenia króla, prymas Przerembski. Kochanowski w *Odprawie* inaczej tę rzecz przedstawia: sprawę Halszki rozpatruje u niego rada królewska, pod przewodnictwem Starego króla. Decyzja niewydawania Halszki Rusinom zapada większością głosów panów rady; król zatwierdza zdanie większości. W taki właśnie sposób była rozstrzygnięta przez Zygmunta Augusta, w latach 1553—1554 sprawa pierwszego męża Halszki, Dymitra ks. Sanguszki. W taki też sposób zapada decyzja u Kochanowskiego w *Odprawie*, w sprawie Halszki z lat 1561—1562. Narady zagaja Stary król oświadczeniem, że kierując się troską o dobro Rzeczypospolitej, zwraca się do panów rady o wypowiedzenie się w tej sprawie: „Aby mię ojcowska miłość przeciw synowi jako nie uwiodła; lecz u mnie pospolitej rzeczy powinowactwo większe...” I tak dalej wyłuszcza przedmiot narad: „Syn mój w Grecyjej (= na Rusi) żony dostał, nie wiem jako. Tej się upominają od Greków posłowie. Wydać abo nie wydać: w tym rozmysłu trzeba”.

Po zagajeniu obrad przez starego króla, udziela naprzód wyjaśnień Aleksander-Zygmunt August. Oświadcza on na wstępie, że już przy *pierwszej posłów skar-dze*, dał dostateczną sprawę o sobie. Przypomina tutaj

zapewne młody król panom rady sprawę rozvodu z Barbarą Radziwiłłówną, wytoczoną przez posłów i senatorów na pamiętnym sejmie piotrzkowskim 1548 r. Król okazał wówczas stałość swego uczucia, stanowczo odmawiając żądaniu posłów rozstania się z żoną, mimo całego nacisku z ich strony, a nawet gróźb zawieszenia króla w urzędowaniu. Wspominając o tym fakcie, król jakby zapowiadał swoje niezłomne stanowisko również w danej sprawie. Mówi w dalszym ciągu *Aleksander-Zygmunt August* o swoich od lat młodzieńczych upodobaniach: unikał *burkowych* (na zamku, dworskich) <sup>1</sup> biesiad: wolał po gęstych dąbrowach prętkie jelenie gonić albo dzikie świny<sup>2</sup>; nie poczytywał sobie za „niewczas (trud), w budzie leśnej się przespać i nad stady chodzić“. O wielkim upodobaniu młodego króla w łowiectwie wiemy z historii. Ciekawe pod tym względem szczegóły przytacza pr. L. Kolankowski w cytowanym dziele *Zygmunt August W. ks. Litwy*. Pewne wyobrażenie — pisze ten autor — jak zapalonym myśliwym był król... może dać fakt, że w r. 1546 przepędził on 223 dni w pogoni za zwierzem po puszczech: białowiejskiej, bersztańskiej, olickiej, wigryńskiej, orańskiej, olkiennickiej, rudnickiej. Towarzyszyło królowi pięciu gorących, jak i on myśliwych... Otaczało ich kilku sokolników, sześciu niedźwiedników z moskiewskim zbiegiem, Hryszką, na czele i czternastu znakomitych strzelców... Polowano zawsze na grubego zwierza, i to z re-

---

<sup>1</sup> Zygmunt August, ożeniony z Elżbietą Austriaczką, przeniósł się w r. 1544 z żoną z Krakowa do Wilna. Kochanowski świadomie użył tutaj określenia „burkowe“ (biesiady), zaznaczając w ten sposób niemiecki charakter dworu królowej, który pozostawał pod zarządem Niemki, *Anny*. Król, jak wiadomo, z żoną nie żył i jej unikał (por. Z. Kolankowski, l. c. f. 314, 321).

guły na niedźwiedzie. Łowy niejednokrotnie kończyły się krwawo, ze stratą w ludziach“...

Oświadczenie *Aleksandra* (Z. Augusta), że nie pocztywał sobie za trud „nad stady chodzić“, znaczy że niezmordowanie tropił w kniejach zwierzynę<sup>1</sup>. Zapewnia młody król, że nie myślał wtenczas o *Helenie*: „ani to imię przedtym w uszu mych powstało. *Wenus*, kiedy mie naprzód trzy boginie sobie za sędziego obrały, *Wenus* mi ją sama najpierwej zaleciła i za żonę dała“. *Helena* — to *Halszka*, a *Halszka* — to zdrobniałe imię *Elżbiety*. *Elżbieta*, księżniczka austriacka, była pierwszą żoną *Zygmunta Augusta*<sup>2</sup>. *Aleksander Zygmunt August* oświadcza, że zaleciła mu ją „najpierwej“ i za żonę dała *Wenus*. Żeby zrozumieć sens tego oświadczenia, musimy znów wkroczyć w dziedzinę astrologii. Podług ówczesnych wierzeń astrologicznych, jak już nadmienilem poprzednio, gwiazdozbiór *Cielca* jest gwiazdą opiekuńczą Polski (zwłaszcza Wielkopolski); stanowił on tak zwany *Dom planety Wenus*, i dlatego mówiono, że *Wenus* rządzi Polską (Wielkopolską). Młody *Zygmunt August*, za życia ojca, w latach 1543—1548, sprawował rządy Litwy, jako W. książe litewski. Litwę i Koronę umieszcza *Mickiewicz* w nieśmiertelnym *Panu Tadeuszu* w gwiazdozbiorze *Bliźniąt*: Litwę symbolizuje gwiazda *Kastor*, Koronę — *Polluks*. W żydowskim zodiaku — Bliźniakiem Przodującym jest *Symeon*, a Nadażającym — *Lewi*; zaś podług astroteozofów chrześcijańskich, gwiazda *Kastora* (*Symeona*) oznacza kapłana *Zachariasza*, a gwiazda *Polluksa* (*Lewie-*

<sup>1</sup> Mylnie tłumaczy to wyrażenie pr. Sinko, że *Aleksander* chodził, koło stad, jako *pasterz*.

<sup>2</sup> drugą jego żoną była *Barbara Radziwiłłówna*; trzecią — siostra *Elżbiety*, *Katarzyna*.

go) — żonę jego *Elżbietę*. Zygmunt August, jako w. ks. litewski i jednocześnie król polski miał sobie zatem od „królowej niebios“ — *Wenery* przeznaczoną za żonę *Elżbietę-Halszkę*. Oto właściwy sens oświadczenia *Aleksandra*, że *Wenus* zaleciła mu i za żonę dała *Helenę*.

Rozumowanie *Aleksandra* w zupełności odpowiada charakterowi i usposobieniu króla Z. Augusta, który, jak nam wiadomo z tradycji historycznej oddawał się naukom tajemnym, zwłaszcza wróżbiarstwu z gwiazd, wierzył w przepowiednie słynnego astrologa, mistrza Proboszczowicza, za którego radą i wskazówkami plany życia swego układał.

„Ludzie, widzę u Boga szczęścia sobie proszą, a ja, kiedy mie z chęci swej tym potykali, miałem gardzić?“ pyta *Aleksander*. U jakiego to Boga szczęścia ludzie proszą? *Aleksander*-Zygmunt August ma tutaj oczywiście na myśli boginię rzymską *Fortunę* — odpowiadała ona greckiej *Tyche*. Znaczenie jej urosło do niezwyklej potęgi, *gdy upadła wiara w darzonych bogów*. Panowała ona nad światem, rządzonym przez rzymskich cesarzy. O niej to pisał Pliniusz w I w. po Chr.: „w całym świecie, we wszystkich miejscach i o każdej porze, wszystkich głosy samej tylko *Fortuny* wzywają i ją samą tylko wymawiają, onę oskarżają i winią, o niej myślały i ją chwalały; oną samą tylko strofują i ze złorzeczeniami cześć jej oddają; wielu zaś poczytuje ją za skrzydlatą i ślepa, niestałą, płochą, zmienną, sprzyjającą niegodnym... Mówią, że wszystko od niej pochodzi“<sup>1</sup>. „A ja kiedy mie z chęci swej (= z własnej ohoty) tym potykali (= to szczęście ofiarowali)... Któż to darzył dobrowolnie szczęściem *Aleksandra*? Mogli to być bogowie, ale byli niewątpliwie i ludzie. Bogowie ci to za-

<sup>1</sup> Jan Parandowski — *Mitologia*, str. 120.

pewne *Kastor* i *Polluks-słowiańscy Lel* i *Polel*. Ale i ludzie z własnej chęci, bez jakichbądź starań ze strony *Aleksandra-Zygmunta Augusta*, „potykali” go darem, ofiarowując mu za żonę *Elżbietę*, księżniczkę austriacką. O rękę *Elżbiety-Halszki* dla siedmioletniego królewicza oświadczył się jeszcze w 1527 roku w Pradze zastępca *Zygmunta Starego*, kanclerz *Szydłowiecki*; w rok później dane były z obu stron formalne przyrzeczenia. Od r. 1530 toczyły się formalne w tej sprawie układy, uwieńczone wreszcie pomyślnym skutkiem. Co się zaś tyczy rusinki *Halszki Ostrogskiej*, którą *Zygmunt August* złączył dożywotnio z wielkopolaninem *Łukaszem Górką*<sup>1</sup>, to król, jako opiekun księżniczki, rozpoczął starania o połączenie jej węzłem małżeńskim z *Górką* dopiero po nastąpionym skazaniu wyrokiem knyszyńskim pierwszego męża *Halszki*, *Dymitra ks. Sanguszki*, a wyrok ten, jak nam wiadomo, nastąpił na skutek skargi i prośby matki *Halszki*, *Beaty*, która pod opiekę króla się udała i zobowiązała się nie wydawać za mąż córki, bez wiedzy króla.

Wyraża *Aleksander* nadzieję, że bóg, który uczcił go naprzód (a więc *Wenera*) „będzie i do końca szczęścił, i co dał, nie da mu ledejako (= łatwo) wydrzeć”.

Oświadcza następnie *Aleksander*, że nie może być zagniony do tego, by dobywał żony ludzkim obyczajem — to znaczy: za jej zgodą i zezwoleniem<sup>2</sup>, skoro „onym” uszło, „*Medeę* z domu *wykraść* od przyjaciół

---

<sup>1</sup> Złączenie to było niejako symbolem nierozzerwalności związku Polski z kresami wschodnimi, związku, utrwalonego i zadokumentowanego przez słynne akty przywrócenia Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny, przyjęte na wiekopomnym sejmie lubelskim 1569 r.

<sup>2</sup> *ludzki* obyczaj przeciwstawia tutaj poeta obyczajowi *zwierzęcemu*, a nie *boskiemu* — jak to niewłaściwie tłumaczy pr. Sinko.



naszych“, miał więc prawo odplacić „onym“ takimże fortem. Napomyka tutaj *Aleksander-Zygmunt August*, o zajęciu przez W. ks. moskiewskiego Iwana Wasilewicza Nowogrodu Wielkiego, w lutym 1477 r., o uwięzieniu i wysłaniu do Moskwy, a następnie zamknięciu w klasztorze w Niżnym Nowogrodzie, znakomitej posiadniczki nowogrodzkiej *Marty Boreckiej*. Nowogrodzianie, czując wstręt republikański do moskiewskiego despotyzmu, przechylali się do opieki króla polskiego. Marta skłoniła ich do uroczystego zaproszenia króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka, aby zarządzał Nowogrodem i na horodyszczu (zamku) namiestnika swego osadził. Niestety Kazimierz na to wezwanie pozostał głuchy i z pomocą Nowogrodzianom nie pośpieszył. Nowogród, pozostawiony własnym siłom, padł w nierównej walce z Moskwą.

W. ks. moskiewski „wykradł“ Martę Borecką nowogrodzianom i osadził ją w klasztorze, w Niżnym Nowogrodzie. Podobnie Zygmunt August, „wykradł“ Rusinom Halszkę Ostrogską, chwyciwszy się fortelu, przez podstępne wydobycie Halszki z klasztoru dominikanów we Lwowie i oddanie jej Górcce, który uwięził żonę na zamku szamotulskim w Wielkopolsce. Zatem żąda *Aleksander-Zygmunt August*, żeby Ruś (Moskwa), która pierwsza krzywdę uczyniła, pierwsza też krzywdę nagrodziła; Ruś nie może żądać sprawiedliwości, jeżeli się sama nie poczuwa do jej czynienia.

W końcu przypomina *Aleksander-Zygmunt August* ojcu *Priamusowi* — Zygmuntowi Staremu, jeszcze jedną krzywdę, wyrządzoną — jemu i „temu państwu sławnemu“, t. j. Litwie przez Rusinów: „*Jeszcze mury na ziemi leżą powalone, i pola do tej doby pustyniami stoją* — znaki miecza greckiego i okrutnej „ręki“ —

mówi *Aleksander*, a więc wspomina o krzywdzie względnie niedawno wyrządzonej. Tę krzywdę — zapewnia *Aleksander* — pamiętać musi siostra ojca, a jego ciotka, *Hesiona*, która do tej doby u nich w niewoli żywie, jeśli jeszcze żywie“. Nie ulega wątpliwości, że *Aleksander-Zygmunt August* ma tutaj na myśli klęski, jakie dotknęły Litwę w latach 1507—1508, wskutek rokoszu Michała Glińskiego, który marząc o utworzeniu samodzielnego ruskiego państwa, i działając w porozumieniu z w. ks. moskiewskim Wasilem, zajął szereg grodów litewsko-ruskich. Chcąc nabyć więcej praw do Rusi, pragnął Gliński pojąć w małżeństwo księżną słucką, *Anastazję*, wdowę po Symeonie Olelkowiczu, którego niegdyś Litwini wielkim księciem litewskim mieć chcieli, i w tym celu obległ stolicę Anastazji, Słuck. Anastazja dwukrotnie stawiała silny opór Glińskiemu, tak że tylko na spustoszeniu włości słuckich i kopylskich porzestać musiał. Ks. Anastazja była z rodu Lingwena Olgierdowicza *prawnuczką Olgierda, a więc siostrą stryjeczno-cioteczną Zygmunta Starego*, i co za tym idzie, ciotką Zygmunta Augusta; jest więc ową *Hesioną*, którą wspomina *Aleksander*. Losy jej dalsze i rok życia niewiadome. *Aleksander* utrzymuje, że została uprowadzona w niewolę przez separatystów Rusinów i kończy swoje przemówienie oświadczeniem: „Tej nam krzywdy, o królu, jedna nie nagrodzi *Helena*, ani jeden *Parys* powetuje“.

Po przemówieniu *Aleksandra*, który w końcowym ustępie poruszył drażliwą sprawę wylamywania się z pod zwierzchnictwa Rzeczypospolitej przedstawicieli znakomitych rodów litewsko - ruskich, głoszących hasła seperatyizmu państwowego, rozległ się szmer po sali: „Jako więc ku latu robotne pszczoły w ulu szemrzą,

kiedy wodza nowego oglądały, a chęć nastąpiła od macior się wynosić i *nowe zaczynać gospodarstwo*, szmer w ulu i rozruch kryjomy: taki dźwięk tam na ten czas wstał był między ludźmi“... Kochanowski doskonale uchwycił tutaj i obrazowo przedstawił nastrój, jaki po przemówieniu Aleksandra Zygmunta Augusta zapanował na radzie królewskiej, gdzie mogli się również znajdować dygnitarze z rodów litewsko - ruskich, których przodkowie (bądź nawet oni sami) manifestowali, śladem wodza Michała Glińskiego, swoje seperatystyczne dążności. A być może, byli między nimi i tacy, którzy oglądali się za nowym wodzem: *Ulissesem* albo *Mene-lausem*: ks. Ostrogskim bądź też ks. Olelkowiczem.

Z kolei zabiera głos *Antenor*-hetman Tarnowski. Wy-powiada się za zwróceniem Halszki Rusinom. Przedstawia sprawę w ten sposób: *Aleksander* (Zygmunt August), nie pomnąc na gościnne prawa, a gościem będąc na Rusi, w domu człowieka przedniejszego<sup>1</sup>, „żonę mu wziął i przywłaszczył sobie<sup>2</sup>. Gdyby mu był odmówił najlichszą niewolnicę, winienby dać mu za-dośćuczynienie<sup>3</sup> Tymbardziej jest do tego obowiązany,

<sup>1</sup> t. j. ks. Siemiona Olelkowicza. Ściśle biorąc, Zygmunt August wydobyl Halszkę nie z domu Olelkowicza we Lwowie, ale z czasowego jego schronu, w klasztorze lwowskich dominikanów.

<sup>2</sup> oddawszy Halszkę za żonę polakowi Górcce.

<sup>3</sup> Tarnowski ma tutaj na myśli rozporządzenia statutowe o *zbiegłych kmiēciach*. Tak np. statut Wł. Jagiełły z r. 1420, ogłasza karę *piętnadziesta* na tych, którzy zbiegłych poddanych u siebie przechowują. Sejm piotrkowski w r. 1505 postanowił, że kmięcia idącego za granicę na zarobek wolno każdemu chwycić, młsiąc go u siebie zatrzymać dla pracy, a *potem zwrócić prawowitemu panu*. Podobnie art. 8 roz. X statutu litewskiego Zygmunta I stanowi: „cudzego kmięcia oddać należy, pod karą wynagrodzenia wszelkich szkód z powodu opóźnienia w wykonaniu tego obowiązku“.

że wziął mu żonę, której ani zaniedbać, ani też docho-  
dzić dobry, uczciwy człowiek bez wstydu nie może“. Hetman radzi wrócić Olelkowiczowi Halszkę „abych-  
my *ku zelzeniu* — niesprawiedliwości nie przydali“. Nie wątpi hetman, że Rusini nie tylko przez posły, ale  
nawet przez miecz domagać się będą „*Heleny*“. *Helenę*  
rozumie tutaj hetman, jako przedstawicielkę interesów  
kresowych ziem ruskich Rzeczypospolitej-Kijowszczy-  
zny. Tarnowski jest widocznie zwolennikiem prowa-  
dzenia ostrożnej polityki kresowej, oświadcza się być  
może za pozostawieniem ruskim kresom jak najszersze-  
go samorządu, politycznego i kościelnego, przeciwsta-  
wia się w ten sposób hasłom i dążnościom unifikacyj-  
nym, które propagował Zygmunt August. „Niechże się  
*Aleksander* — oświadcza *Antenor-Tarnowski* — tak  
drogo nie żeni<sup>1</sup>, żeby małżeństwo swoje *upadkiem* oj-  
czyzny<sup>2</sup> i krwią naszą<sup>3</sup> miał płacić“. Jeśli w łaskę du-  
fa bogini swojej (*Wenery*), niech na to miejsce dwu się  
boi, które dla niej rozgniewał i sądem swym zganił“. Mowa tutaj o *Junonie* (Herze), która mogła prześlado-  
wać Zygmunta Augusta za jego „wzseteczeństwa“ i nie-  
wierność małżeńską, i o *Minermie* (Atenie), bogini woj-  
ny, która nie mogła sprzyjać Augustowi, lubiącemu  
rozkosz, i unikającemu trudów wojennych.

---

<sup>1</sup> Napomyka tutaj hetman o zamiarze Zygmunta Augusta przy-  
łączenia ziem ruskich do Polski.

<sup>2</sup> Ojczyznę Zygmunta Augusta, w ks. litewskiego, z roku Ja-  
giellonów, jest Litwa. Przez przyłączenie Wołynia i Kijowszczy-  
zny do Polski ponosi oczywiście stratę, a więc „upada“ Litwa,  
która do kresów wschodnich nabyła prawa orężnym wysiłkiem  
Witolda (w latach 1394—1395).

<sup>3</sup> Tarnowski przewiduje przewlekłe walki Rzeczypospolitej  
z Moskwą o kresy wschodnie, zwłaszcza o Kijów i Smoleńsk.

Co się tyczy sprawy *Medei* (Marty Boreckiej) i związanej z nią sprawy opanowania Nowogrodu Wielkiego przez Moskwę, poruszonych przez *Aleksandra* Zygmunta Augusta, *Antenor*-Tarnowski oświadcza, że jest to sprawa dawna i sądzi, że Rzeczypospolitej Polskiej nie obchodzi. „Milczeli tego (=niedbali o to), którym było przystojniej o to mówić“ — mówi *Antenor*, mając oczywiście na myśli kniazów Olelkowiczów. Jeszcze bowiem przed zaproszeniem króla Kazimierza Jagiellończyka, by zarządzał Nowogrodem, Marta Borecka sprowadziła na obronę Nowogrodu, *Symeona*, brata Michała *Olelkowicza*, księcia kijowskiego. Olelkowicze rywalizowali, jak wiadomo, z Jagiellonami, w zabiegach o wpływy i znaczenie na Litwie i kresach wschodnich. Wywodzili oni swój ród od Olgierda. Witold utrzymywał zwierzchnictwo nad rzeczpospolitymi Nowogrodem Wielkim i Pskowem, wysyłając swoich namiestników na ich grody. Oto dlaczego podług *Antenora*-Tarnowskiego, Olelkowicze mieli więcej od Jagiellonów praw upominać się u Moskwy o zwierzchnictwo nad Nowogrodem. „Nie wiem — oświadcza dalej *Antenor* — jako słusznie swój własny występ cudzą krzywdą barwić chcemy“ — to znaczy: nie wiem, czy jest rzeczą słuszną usprawiedliwiać (dosłownie: *bielić*, *barwić*), własny występek powoływaniem się na krzywdy, wyrządzone nowogrodzianom przez Moskwę.

Przyznaje wreszcie *Antenor*-Tarnowski, że krzywdy wyrządzone Litwie przez Rusinów, pod wodzą Michała Glińskiego, w latach 1507—1508, Rzeczypospolitej dotyczą i obchodzą ją bardziej, aniżeli sprawa zajęcia Nowogrodu W. przez Moskwę, ale usprawiedliwia poniekąd oreźne wystąpienie Glińskiego tym, że „nasza niesprawiedliwość do tego upadku nas przywiodła“.

a „niesprawiedliwość“ tę popełnił ojciec *Priama*, za co król *Priam* „pokutując mało małym w pierwszej klęsce nie zginął“. Łatwo się domyślić, że *Antenor-Tarnowski* przywodzi tutaj na pamięć Zygmuntovi Staremu smutny fakt ścięcia w Wilnie 30 sierpnia 1481 r. z rozkazu *Kazimierza Jagiellończyka*, Michała Olelkowicza i Iwana Holszańskiego, którzy uwikłali się w spisek książąt litewsko - ruskich, mający na celu oddanie wiel. księciu moskiewskiemu znacznej części Litwy. Pokutując za ten grzech ojcowski i postępek mało sprawiedliwy<sup>1</sup> król *Priam-Zygmunt Stary* „mało małym w pierwszej klęsce nie zginął“, to znaczy: omal nie utracił w latach 1507—1508, znacznej części posiadłości wielkiego księstwa litewskiego. *Antenor-Tarnowski* wyraża w końcu obawę, żeby i w obecnym sporze Rzeczpospolita nie ściągnęła na się pomsty *Greków-Rusinów*, jako kary bożej za wyrządzoną im krzywdę i odmowę zadość uczynienia sprawiedliwemu ich żądaniu.

Po *Antenorze* zabierają kolejno głos: *Eneasz, Pantus, Tumitos* i *Lampon* — wszyscy oni zgadzają się z *Antenorem*. Pod tymi maskami kryją się postacie popleczników hetmana Tarnowskiego, którzy na sejmie krakowskim 1553 r. godzili się jedynie na pospolite ruszenie, podczas gdy król (Z. August), w przewidywaniu zbrojnego starcia z Moskwą, żądał poboru. Gdy pobór przyjęto, piętnastu stronników hetmana opuściło sejm, chcąc go zerwać. Zawdzięczając energii i staraniom króla, sejm — jak pisze Szujski — „dokonał się szczęśli-

<sup>1</sup> Ma tutaj być może Kochanowski na myśli „mało sprawiedliwą“ odmowę Zyg. Starego zadość uczynienia prośbie Michała Glińskiego rozpatrzenia sprawy wynikłej z oskarżenia niechętnych kniaziowi panów litewskich, z marszałkiem Janem Zabrzezińskim na czele.

wie“ w dniu 29 marca 1553 r. Tymi poplecznikami Tarnowskiego na sejmie 1553 r. byli: przyjaciel hetmana prymas Uchański, podówczas biskup chełmski, Marcin Zborowski, wojewoda kaliski, Andrzej Tęczyński, wojewoda lubelski, wreszcie poseł Hieronim Ossoliński, późniejszy kasztelan wojnicki i sandomierski, *Eneas*<sup>1</sup> — to biskup Uchański, człowiek niepospolitego rozumu, dbały o oświatę, dumny i ambitny, przyjaciel hetmana Tarnowskiego, ale i względem króla życzliwie usposobiony; objąwszy najwyższą w Rzeczypospolitej władzę duchowną, z natchnienia Frycza Modrzewskiego, nie odrywając się zupełnie od Rzymu, utworzyć kościół katolicki *polski* i być jego głową, czyli ustanowić niepodległego w kościele polskim, od Rzymu niezależnego patriarchę. Dlatego to zapewne Kochanowski przyrównywa Uchańskiego do *Eneasza*, który podług legendy, po upadku Troi, dał początek państwu rzymskiemu. *Pantus* — to Marcin Zborowski<sup>2</sup>; *Tumitos* — to Andrzej Tęczyński<sup>3</sup>; *Lampon* wreszcie — to Hieronim Ossoliński<sup>4</sup>, który na sejmie krakowskim 1553 r. odczytał publicznie na placu pismo, w którym ostro zgromił króla, a król, jak pisze Szujski, „odrazu poznał, że to pismo Tarnowskiego, bo nawet wyrażenia były te, jakich hetman zwykle używał“. Spośród wymienionych popleczników Tarnowskiego i oponentów króla, najwybitniejszą rolę odgrywał Marcin Zborowski, który miał urazę do króla, że nie godził się wydać

<sup>1</sup> por. gr. *ainos*—chwała; *enees*—życliwy; *ennoos*—rozumny.

<sup>2</sup> por. gr. *pantes*—wszyscy; *Zbór*—sobór—zebranie, zgromadzenie.

<sup>3</sup> por. łac. *tumidus*—wzdęty, nabrzmiały. Słow. i rus. *tucza* — ciężka chmura; por. również gr. *thymodes*—gwałtowny, namiętny.

<sup>4</sup> *lampon* (gr.) — jaśniejący, świecący. Łac. *os-solis* — oblicze słońca.

Halszki Ostrogskiej za jego syna<sup>1</sup> i wspólnie z Beatą popierał usilnie sprawę unieważnienia małżeństwa Halszki z Górką.

Wszyscy ci poplecznicy Tarnowskiego, a oponenti Zygmunta Augusta byli Polakami. Ale i między Litwinami miał król przeciwników. Do nich należał Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński i kanclerz litewski, którego król darzył zaufaniem, a który udawał tylko przed królem, że sprzyja małżeństwu Halszki z Górką, w rzeczywistości zaś intrygował przeciw niemu. Tak w roku 1559 wysłał potajemnie do Lwowa list do Beaty z radą, żeby córki Górcy nie dawała. „Ale Beata — powiada Szujski — bała się Litwinów bardziej jak Polaków, żeby jej nie odarli“. Tego właśnie Mikołaja Radziwiłła ukrył Kochanowski w *Odprawie* pod maską *Ukalegona*, który po przemówieniu stronnika królewskiego *Iketaona*, chciał powtórnie głos zabrać, ale skutkiem wrzawy ogólnej, mimo nawoływań do ciszy marszałków, mówić nie mógł. On to właśnie (Radziwiłł) był do śmierci († 1565 r.) przeciwnikiem unii Liwy z Polską, która zawdzięczając głównie poparciu Chodkiewicza, doszła do skutku na sejmie lubelskim.

Po *Ukalegonie* zabiera głos *Iketaon*. Jest to maska, pod którą — jak stwierdziłem w objaśnieniu wstępnym — ukrył Kochanowski historyczną postać wielkorządcy i hetmana Inflant, marszałka wiel. litewskiego, *Jana Hieronima Chodkiewicza*. Poza uwagami, poczynionymi poprzednio w kwestii domniemanej roli Chodkiewicza w procesie Halszki Ostrogskiej, możnaby dorzucić to jeszcze, że w sprawie pierwszego męża Halsz-

---

<sup>1</sup> Król nie cierpiał Zborowskiego, jako burzyciela; niechciał „puścić węża na Litwę, któryby po całym Wołyniu i Rusi potencją swą chciał rozciągać“ (Szujski: *Dzieje Polski*, t. II, str. 271—272).



ki Dymitra Sanguszki, która toczyła się w latach 1553/4 w Knyszynie, z panów litewskich tylko kasztelan trocki Hieronim Chodkiewicz (ojciec Jana Hieronima) i wojewoda trocki Radziwiłł, głosowali razem z panami polskimi, za dekretem, skazującym kniazia D. Sanguszkę na utratę czci, mienia i karę śmierci.

W *Odprawie — Iketaon*— J. H. Chodkiewicz, jak przystało na znakomitego wojownika i zwycięskiego hetmana, który częstokroć gromił Szwedów i Moskwę, nie lęka się groźby *Greków*—Rusinów dochodzenia swych praw z bronią w ręku — wypowiada się za niewydawaniem im Heleny. Oto treść jego przemówienia. „Owa“ (= czyż, azaliż), jak nam Grecy (Rusini) zagrają, tak my skakać musimy? Bać się nam ich każą, a ja się owszem lękam, by z czasem gdy im Helenę (kresowe grody ruskie) wydamy, nie upominali się naszych żon i dzieci (to znaczy: ziem, rdzennie litewskich, czy też polskich). Chciwość władzy nigdy nie ma miary; jako powódź, nieznacznie swe granice posuwa, aż wszystkie pola zaleje (*Iketaon* jakby zapowiadał rozszerzenie się zalewu moskiewskiego na ziemie Rzeczypospolitej). Zawczasu trzeba „umykać rogów“, bo próżno miotać się, kiedy jarzmo na szyję założą. Sprawiedliwości proszą, a grożą nam wojną. *Daj dobrowolnie; jeśli nie chcesz, wydrę* — taka to u nich *prosto* (= oczywiście) sprawiedliwość. Winniśmy — powiada *Iketaon* — sprawiedliwość, ale nie z swą hańbą; kto ją *wyciska* (= wymusza), sowitej chce nagrody: i korzyści i zelżenia naszego. Dawnyć to grecki tytuł „pany“<sup>1</sup> się

<sup>1</sup> Kochanowski ma tutaj na myśli: *bojotarchów*, którzy byli rocznie obieranymi zawiadowcami spraw państwowych w *beotyckiej lidze*, i widocznie przyrównywa ich do ruskich *bojarów*, uważając zapewne tę nazwę, jako skrót greckiej nazwy *boiotarchów*. NB. *barin* (pan) — to skrócona nazwa *bojarina*.

mianować, a nas „barbaros“<sup>1</sup> — sługi. Ale nie ten pan, co się w Peloponezie (= Rusi), albo w Troi (= na Litwie, w Polsce) rodził. Szabla ostra (siła oręża) — to pan<sup>2</sup>, ona rozstrzygnie, kto komu czołem bić ma. Do tego czasu — oświadcza *Iketaon* — równi sobie być musim. Niech *Greczyn* (= Moskwa) nie trzyma o sobie, żeby był tak groźny, jak się to mu wydaje. Jeżeli (Moskwa) sądzi, że przywłaszczenie *Heleny* (przyłączenie Kijowa względnie Smoleńska do Polski, to krzywdą dla niej, niechajże sama wprzód nagrodzi krzywdę, wyrządzoną *Medei* (Rzeczypospolitej nowogrodzkiej) i jej bratu *Absyrtowi*) (Pskowowi). Wbrew temu, co mówił *Antenor*, mamy — twierdzi *Iketaon*-Chodkiewicz — prawo ująć się za nowogrodzianami. Za jednego krzywdę<sup>3</sup>, oni się wszyscy wzięli, a nas pojedynczo<sup>4</sup> „zbierać“ — (podbijać) mają — pyta *Iketaon*. „Tożci sąsiadowi sąsiad w *Azyej*<sup>5</sup> winien, co u nich w *Europie*. Mówiono zawždy o to“... to znaczy: zawsze domagano się, by ziemie ruskie, wchodzące w skład państwa litewsko-ruskiego, okazywały pomoc Litwie, we wspól-

---

<sup>1</sup> Grecy nazywali cudzoziemców i niewolników: barbarzyńcami.

<sup>2</sup> Kochanowski czyni widocznie aluzję do greckiego *Pana* — bożka wojny, siejącego swym wrzaskiem strach „paniczny“.

<sup>3</sup> przypuszczalnie, za krzywdę, spowodowaną straceniem w r. 1481 w Wilnie kniazia Michała Olelkowicza.

<sup>4</sup> Moskwa rzeczywiście zgarniała stopniowo „w pojedynek“, od czasów Kazimierza Jagiellończyka, ziemie i grody ruskie, pod zwierzchnictwem Litwy będące.

<sup>5</sup> Mowa tu o Azji „Mniejszej“, gdzie znajdowała się Troada, którą Kochanowski przyrównał do państwa litewsko-ruskiego.

nej potrzebie, podobnie jak to czynią różnorodne szczepy, zostające pod władzą Moskwy.

Co się tyczy siostry królewskiej (Anastazji Olelkowicz) i szkód *darnych* (spowodowanych rokoszem Glińskiego w latach 1507—1508), *Iketaon-Chodkiewicz* sądzi, że jest to sprawa daleko ważniejsza i nie należy jej tutaj „kłaść na sztych“, to jest traktować, jako sprawę równorzędną. „Dzierżę — powiada on — o cnej krwi trojańskiej, że tego mścić się jeszcze będzie“ — to znaczy: jestem pewien, że Litwini pomszczą jeszcze doznane od Rusinów krzywdy. „Teraz — kończy — zgola nie radzę *Heleny* wydawać, aż się też oni z nami o *Medeę* zgodzą“. Sens tego wniosku *Iketaona-Chodkiewicza* jest taki: gotowi jesteśmy przyznać samorząd Wołyniowi (ziemiom ruskim) w tym zakresie, w jakim Moskwa przywróci samorząd Rzeczypospolitej nowogrodzkiej. Dopóki to nie nastąpi, grody i ziemie ruskie zatrzymamy przy sobie.

Wniosek *Iketaona* poparła większość członków rady: „i ci co siedzieli, i ci co za stołkami stali“ (więksi i mniejsi t. zw. „drażkowi“ kasztelani). *Ukalegona*, — który chciał powtórnie głos zabrać, nie chciano słuchać. Król, idąc za większością, zawyrokował: „*Helena* niechaj w Troi zostanie, aż też nam Grekowie za *Medeę* nagrodę uczynią“.

Kończąc relację z przebiegu obrad na radzie królewskiej, poseł Parysowy wyraża pewność, że posłowie greccy „odprawę do tej pory już wzięli“, i w imieniu *Aleksandra-Z. Augusta* wzywa *Helenę-Halszkę*, by zamieszkała z mężem (Ł. Górką), który oddawna oczekuje jej w domu u siebie. Posłuszna woli *Aleksandra*,

*Helena* odchodzi za posłem, nie kryjąc się z radością, że nie została wydana Grekom<sup>1</sup>.

Scenę kolejną wypełniają monologi posłów greckich, *Ulisses* i *Menelausa*, którzy — jak głosi *Chór* — idą „zwiesiwszy nosy, snąć nie po swej myśli odnosząc odprawę“.

Pierwszy przemawia *Ulisses*. Pod tą maską, jak już wspomniałem, ukrył Kochanowski historyczną postać Konstantego Wasyla ks. Ostrońskiego, stryja Halszki. Stawia on szereg oskarżeń pod adresem — Troi i Trojan — Polski i Polaków, wytyka grzechy i wady narodowe polskie: nierządność, przekupstwo, „wszeteceństwo“ młodzi, dającej zły przykład drugim — darmożadom, próżniakom i rozkosznisiom, niezdolnym do czynów wojennych, wreszcie „ustawiczne pijaństwo“, powodujące stratę zdrowia. Oskarżenia te nie są gołosłowne. Oto jakie bezstronne świadectwo wystawia ówczesnym czasom Kazimierz Morawski<sup>2</sup>. „Znajdziemy — mówi ten historyk — w naszym społeczeństwie tej epoki dużo jeszcze rysów grubych, świadczących o pewnym niedokrzesaniu, nawet barbarzyństwie; zabawy przechodziły tu często w rozpustę nieco dziką; granica między wesołością a swywolą bywała wiotka i chwiejna. Kraków mianowicie pełnym był hulatyki i hałasów... Klótnie, zniewagi, burdy uliczne były na porządku dziennym... Typem hulaki-panicza był dworzanin Zygmunta Augusta, Kasper Zebrzydowski, brat dwuli-

---

<sup>1</sup> Zdaje się, że Kochanowski podkreślając radość Heleny, miał na myśli zobrazować nie nastrój duchowy Halszki, zniewolonej bądź co bądź do pożycia ze wzgardzonym Górką, ale raczej nastrój szerokich mas ludności ruskiej Wołynia, która przychylnie ustosunkowała się do sprawy przyłączenia Wołynia do Polski.

<sup>2</sup> *Czasy Zygmuntofskie na tle prądów odrodzenia* — str. 80—82.

cowego biskupa krakowskiego, Andrzeja. Całe towarzystwo, rzecby można, heteria podobnej mu młodzieży skupiała się około niego, kobiety zlej sławy uzupełniały dobrane grono... wyprawiano hulaszcze zabawy w sławnym Prądniku Maciejowskiego, dla innych celów zbudowanym, lub też w domu kapitulnym samego biskupa... „Ale mógłby kto zauważyć — wtrąca Morawski — że i w innych krajach odrodzenie wywołało zbrodni i nierządów bez liku. Zapewne — przyznaje on, ale zaraz potem dodaje: wykroczenia te (poza Polską) nie ulegały tak ogólnej bezkarności, nie wykazywały tak przeważnie nałogu, mocno naówczas w Polsce zakorzonego *pijaństwa*. Satyra ówczesna polska fakt ten stwierdza wymownie. Rej, Górnicki, Kochanowski jednogłośnie piętnują tę wadę, która wielkiej części zabaw tej epoki nadawała cechy pewnej dzikości... Modrzewski znów opowiada o schadzkach mężczyzn z białogłowymi i tak je przedstawia: przyzywają tam mężatek, a często okrom mężów; wzywają tuż tam i panienek okrom rodziców. Bo czym która z nich jest gładsza albo wdzięczniejsza, tym ją częściej w takich schadzkach widać... czynią takowe schadzki nie tylko żonaci, ale też i beżeńcy... Przystrajają przeto ucztę, pokarmy i napoje dawają wytworne, jedzą tam i piją *nie do sytości, ale do obżarstwa*... sięją się na tych ucztach rozmowy żartowne, najwięcej ku wszecieczności złożone... potem grają, tańczują, skaczą“...

Jeszcze w jaskrawszych barwach maluje upadek moralności wśród ówczesnego społeczeństwa polskiego, Stanisław Orzechowski, w mowie wygłoszonej 13 marca 1566 r. w Sądowej Wiszni *in conventu particulari Visnensi*. Przytaczając zmienioną cytate (podług Wirgiliusza): *venit suma dies et inelectuabile tempus Po-*

loniae, fuimus Poloni, fuit Polonia et ingens — gloria Polonorum<sup>1</sup>, tak rzecz prowadzi: przyszedł dzień ostatni przez sejm lubelski, na którym jeśli się nie obaczym, jeśli *do prawa i obyczajów starych* nie wrócimy się, i my Polacy pewnie też kantykę z Wergiliuszem śpiewać będziemy. Do czego czegoż nam jeszcze nie dostaje? Naprzód nas Bóg opuścił, bośmy pierwaj Pana Boga opuścili, zakoneśmy Jego złamali, imięmy Jego święte zbluźnili, prawośmy pospolite zgwałcili, od obyczajów starych odstąpili... Tak żebyśmy od nóg do głowy Koronę polską myślą przegładnęli, musielibyśmy to o Polsce rzec, co mówił Ezajasz prorok o Żydziech: *a planta pedis usque ad verticem capitis non est in ea sanitas*. To jest, nie masz w niej Boga, nie masz prawa, nie masz rządu, nie masz zgody... Nie naleźlibyśmy innej przyczyzny, jedno, iż sprawiedliwości w Polsce nie masz, z której się mnoży zgoda, a potem pokój. Zarzuca dalej Orzechowski prymasowi, że nie upomina króla: „czemu jemu nie przypomina koronaczej jego królewskiej, aby za upominaniem Jego Król. Mość, wedle powinowatości swej królewskiej nas bronil, nas sądził, nam krześcijańskim królem był, a gdyż takowego upominania prymasowego nie widzimy być nad królem, musimy to mówić, iż tego prymasa albo w Polsce nie masz, albo zaginał, albo zatłumion jakim gwałtem jest<sup>2</sup>... Wówczas ci wielka jasność była w Polsce, gdy prymas w Polsce jako słońce, królom i inszym panom koronnym jednako świecił, czego dawny przykład jeden: Zbyszek (?) Sienieński<sup>3</sup> prymas polski, u rady Ka-

<sup>1</sup> Cytata Wirgiljusza odnosi się do upadku Troi.

<sup>2</sup> prymasem wówczas był Jakób Uchański.

<sup>3</sup> Jakób III Sienieński prymas, przed Zbigniewem Oleśnickim; umarł r. 1480.

zimierzowej królowej tak mówił: królu, nie będziesz-li z Halszką Rakuską mieszkał, pewnie ty w Polsce nie będziesz królował... czemu król nasz, z żoną swą<sup>1</sup>, a z królową naszą miłościwą, świętą i chwalebną panią nie mieszka; czemu z Korony naszej precz od siebie od- syła, z wielką hańbą, a z upadkiem koronnym“...

Wracając do przemówienia *Ulissesa*, podkreślić trzeba, że jest ono utrzymane w tonie moralizatorsko-kaznodziejskim, i że ton ten w zupełności odpowiada charakterowi, usposobieniu i poglądom wojewody kijowskiego, Konstantego Wasila Ostrońskiego, człowieka, który jako reprezentant wobec Korony i Litwy *interesów ruskich*, posiadał ogromny wpływ, był zarazem *opiekunem cerkwi ruskiej*; odznaczał się wielką pobożnością: w czasie wielkiego postu, przywdziewał szaty mnicha i trawił dni całe na rozmyślaniach i modlitwie. Poza tym w przemówieniu *Ulissesa* można dopatrzyć się również myśli i poglądów, wypowiedzianych, przez rusina Orzechowskiego w jego słynnym *Quicun- xie*. Uderza nas tutaj przede wszystkim rzucone pod adresem *Aleksandra* oskarżenie: „jeden to marnotrawca umiał spraktykować, że jego wszeteczeństwa i łotrowskiej sprawy od małych aż do wielkich wszysej jawnie bronią“, tudzież zapowiedź upadku Troi, motywowanego tym, że „wszeteczni“ domy (= rodziny, rody) niszczą, państwa ubożą, a *navet* gubią. *Ulisses* nazywa *Aleksandra* „marnotrawcą, który uboży państwo“. Sens tego zarzutu jest taki: Zygmunt August ma zamiłowanie do życia rozkosznego, unika pracy i trudów wojennych, i dlatego trudno mu się zdobyć na wysiłek prowadzenia walki orężnej, chociażby tyl-

---

<sup>1</sup> Katarzyna

ko celem odzyskania zagarniętego przez Moskwę Połocka, i w ten sposób powoduje uszczuplenie granic Litwy, granic Rzeczypospolitej — „ubożenie“ państwa: jest więc marnotrawcą ojcowizny. Niesłusznej (zdaniem *Ulissesa*) sprawy *Aleksandra* bronią jawnie wszyscy „od małych aż do wielkich“. Jako komentarz do tego oświadczenia, może służyć odnośny ustęp z relacji *Posła*, z przebiegu obrad na radzie królewskiej: „Jeden głos był wszystkich: *Tak, jako Iketaon* — i tych co siedzieli i tych, co za stołkami stali“ — a więc senatorów „większych“ i „mniejszych“<sup>1</sup>.

Zarzut *Ulissesa*, że w Rzeczypospolitej sprawiedliwości nie masz, że „wszystko złotem kupić trzeba“, być może do pewnego stopnia usprawiedliwiony, w sprawie jednak Halszki, jak wyjaśniłem poprzednio, zwłaszcza pod adresem Zygmunta Augusta czyniony, nie ma słusznej podstawy. Zresztą sam *Ulisses* osłabia zarzut przekupstwa oświadczeniem: „wszystko złotem kupić trzeba“, a to nie znaczy jeszcze: „wszystko złotem kupić można“, innymi słowy: mogły być (ze względu na stan ówczesnego sądownictwa i panujące zwyczaje sądowe) podejmowane starania o przekupienie sędziów, ale nie zawsze z pomyślnym dla podejmujących te starania skutkiem.

Przemówienie swoje kończy *Ulisses* zwrotem do Boga: „Boże, daj mi z takimi mężami zawždy czynić“. *Beate*, to znaczy: narzucając mu prowadzenie trybu

---

<sup>1</sup> Kochanowski poniekąd przedstawia rzecz tak, jakby sprawa Halszki była rozstrzygnięta nie na ścisłej radzie królewskiej, ale na wspólnej radzie posłów i senatorów, na sejmie, co zresztą byłoby zgodne z notatką Szujskiego, że na sejmie 1562/3 r. sądził król sprawę Halszki. „Wyroku (słowa Szujskiego) nie znamy — musiał zapewne król prawo Górki potwierdzić“. Dzieje Polski, t. II, str. 275.



*Ulissesowi*-K. W. Ostrogskiemu, w samej rzeczy danem było „czynić“ z polakami, zwłaszcza w zakresie zwalczania dążności i zamiarów unifikacyjnych. Gdy bowiem unię brzeską doprowadzono do skutku, bez jego wiadomości, i kiedy spostrzegł, że wpływ jego skutkiem unii upadnie, staje się zaciętym jej wrogiem. W walce z unią dopomaga mu osławiony władca lwowski, Gedeon Bałaban. Swoim postępowaniem, wzbudził Ostrogski nienawiść religijną na Rusi między unitami i dyzunitami, która tak gorzkie z biegiem czasu dla Rusi i Rzeczypospolitej wyda owoce, stanie się podniecającym elementem w wojnach kozackich i moskiewsko-polskich.

Po *Ulissiesie* przemawia *Menelaus*. Pod tą maską, jak wiemy, kryje się postać kniazia Siemiona Olelkowicza, który wziął we Lwowie potajemnie ślub z Halszką. Wzywa on na świadków bogów, *wysokich* i *niskich*, że rzeczy sprawiedliwej od *Troianów* żądał; że nie otrzymał zadośćuczynienia za krzywdę i zelżenie swoje „je-no śmiech ludzki“. Prosi „możnych bogów“ o pomszczenie zelżenia i doznanej krzywdy. „Dajcie mi — woła — na gardle usiąść Aleksandrowym i miecz krwią napoić człowieka bezecnego, ponieważ i on mej zelżywości dawno syt i dziś się ją karmi“. To nieprzejednane stanowisko *Menelausa*, ten namiętny, zaciekły ton jego wystąpienia przeciwko *Aleksandromi* nie odpowiada zapewne danym historycznym: w rzeczywistości Siemion Olelkowicz pogodził się z królem, uzyskał dekret królewski, unieważniający jego ślub z Halszką, poczem ożenił się z córką wojewody podolskiego, Mieleckiego. Kochanowski przedstawił Siemiona Olelkowicza w świetle odmiennym: jako mściciela, który wzywa

pomsty bogów nie tak za krzywdę, jemu osobiście wyrządzoną, co za krzywdę, wyrządzoną ongi przez Kazimierza Jagiellończyka rodowi Olelkowiczów, przez ścięcie pradziada Siemiona-Michała Olelkowicza.

Że tak jest w istocie, tego dowodem prośba *Menelausa* zwrócona do „możnych“ bogów: dajcie mi na gardle usiąść *Aleksandronym* i miecz krwią napoić, a więc żąda on *wet za wet, gardła za gardło*, jakie ongi (w 1482 roku) dał Michał Olelkowicz. Winienem jeszcze parę słów wyjaśnienia, do jakich to „możnych bogów“ — patronów zwraca się *Menelaus* z prośbą o pomstę. Prośbę tę skierował on nie tylko do *mysokich* (niebieskich) bogów, ale również (i to zdaje się, głównie) do *niskich*, w *Hadesie*, przebywających. Siemion (Symeon) Olelkowicz ma niewątpliwie tutaj na myśli patriarchów żydowskich: *Symeona* i *Lewiego*<sup>1</sup>, którzy w okrutny sposób wymordowali Sychymitów, z Sychemem i ojcem jego Hemorem na czele, mszcząc się za zgwałcenie przez Sychema swej siostry, a córki Jakóba, *Diny*. Zatargi między Chananejczykami a Sychymitami miały miejsce na tle walki narodowościowo - religijnej. Być może, że Kochanowski, w wystąpieniach *Ulissesa* i *Menelau*sa chciał podkreślić i zaznaczyć nieprzejednane stanowisko Rusinów, w ich walce z Polską i katolicyzmem, o prawa do odrębnego bytu narodowego.

Następuje słynna pieśń *Chóru* (trzeciego), utrzymana w układzie „rytmicznym, odtwarzającym poniekąd ruch greckiej łodzi żaglowej, lekko kołyszącej się na fali morskiej — jak objaśnia w swej rozprawie: *Od-*

---

<sup>1</sup> Według nauki Kościoła, dusze zmarłych patriarchów i proroków, wstawionych w Starym Testamencie, wyprowadził z otchłami piekielnych i wprowadził do królestwa światłości, Chrystus.

*prawa posłów greckich*, Br. Chlebowski. Nie do „greckiej“ jednakże łodzi, ale do kozackiej czajki<sup>1</sup> jest skierowana apostrofa *Chóru*: „O białoskrzydła, morska pływaczko! Wychowanico Idy wysokiej, łodzi bukowa! któraś gładkiej twarzy pasterza Priamczyka, mokremi słonych wód ścieżkami, do przezroczystych eurotowych brodów nosiła“.

*Chór* wspomina tutaj sławne czyny króla *Priamusa* (*Priamczyka*<sup>2</sup> — Zyg. Starego, napomykając jednocześnie o niesławnym jego pożyciu z Katarzyną Kościelecką. Do sławnych jego czynów (jakie, zdaje się, ma na myśli *Chór*) należą: dwie wyprawy na Moskwę 1508 r. i 1514, uwieńczone wspaniałymi zwycięstwami pod Orszą, po dokonaniu każdorazowo obejścia pozycji nieprzyjacielskich przez brzoły dniewowe, a poza tym, starania króla, podjęte celem ubezpieczenia przed Moskwą i Tatarami linii obronnej Dniepru, tudzież odnośnie urzędzenia kozactwa, które król powierzył słynnemu hetmanowi kozackiemu, Ostapowi Daszkiewiczowi.

Jednocześnie, jak wspomniałem, *Chór* Kochanowskiego napomyka o grzesznym stosunku króla z Kata-

---

<sup>1</sup> Czajkami nazywano małe statki kozackie, na których Zaporocy nie tylko żeglowali po Dnieprze, ale nawet i na morzu Czarnym przedsiębrali wyprawy. Były to łodzie, 60 stóp długie, 10—12 szerokie. Miewały 10—15 wiosel. Wszelkie ruchy wykonywały z nadzwyczajną szybkością i zwinnością. Budowano je z twardego drzewa: dębu, buku. Kochanowski nazywa łódz (bukową) wychowanicą Idy wysokiej, rozumiejąc zapewne pod tą nazwą *lesistą Litwę* górną, Wileńszczyznę (w przeciwstawieniu do nizinnej Żmudzi), względnie, *lesistą górę zamkową wileńską*. NB. greckie: *ida* jako imię pospolite, znaczy: *góra lesista, lasy*.

<sup>2</sup> *Priamczyk* — to zdrobniałe imię Priamusa. Syn Priamusat — to *Priamicz*, potomkowie jego — *Priamidzi*.

rzyną Telniczanką, żoną podskarbiego koronnego Andrzeja Kościeleckiego, kreśląc obraz łodzi, jako fali życia, unoszącej Priamczyka do *eurotomych*<sup>1</sup>, to jest *zgnitych* brodów „mokremi słonych wód ścieżkami, to znaczy: poprzez cudzołężne pożycie z żoną podskarbiego Kościeleckiego, któremu król oddał zarząd wielickich *żup solnych*.”

Owoce grzesznego stosunku króla z Katarzyną Kościelecką była, jak wiemy, córka Beata, która wychowywała się później na zamku wawelskim w Krakowie, razem z królownymi Anną i Katarzyną. W apostrofie do łodzi, *Chór* zwraca się w dalszym ciągu ze słowami wyrzutu i bólu: Coś to zołwicom (= siostrom męża) *za bratową*, córom szlachetnym Priamowym, cnej Poliksenie i Kassandrze wieszce przyniosła?“

Poliksena — to córka Zygmunta Starego Katarzyna, która wyszła za mąż za ks. Jana finlandzkiego, późniejszego króla Szwecji. *Kassandry* miano nadaje Kochanowski (co udowodnię na właściwym miejscu) siostrze Katarzyny, *królownie Annie*. *Chór* Kochanowskiego nie dwuznacznie rzuca w cytowanym ustępie, oskarżenie, pod adresem Zygmunta Augusta i Beaty. Za nią to (Beata) „w tropy prosto, jako za zbiegłą niewolnicą, prętka pogonia przybieżała“, objaśnia *Chór*,

---

<sup>1</sup> grec. *eurotiao* — być zgniłym; *euros* (gen. *eurotos*) — zgnilizna. *Chór* ma tutaj oczywiście na myśli zgniliznę moralną. *Eurotowe* brody, to brody dniewprowe pod Orszą, a *Orsza* (por. gr. *oichis* — jądro), to zapewne w pojęciu Kochanowskiego, wskaźnik źródła i siedliska żądź i namiętności ludzkich. Rzecz znamienna, że Moskwa, palając żądzą zaborczą zagarnięcia ziem wschodnich Rzeczypospolitej, obierała sobie Orszę, jako bazę swych operacji wojennych, gromadząc na tym właśnie punkcie zbórnym wszystkie siły wojskowe.

mając na myśli zarządzenia królewskie, celem wydobycia Halszki z rąk matki Beaty, gdy ta uciekła z córką do Lwowa i ukryła się tam w klasztorze dominikanów.

„To-li — woła dalej *Chór* — on sławny upominek, albo *pamiętne*, którym luby sędziemu wyrok ze wszech wenus bogiń piękniejsza zapłaciła, kiedy na Idzie stokorodnej, śmierci podległy nieśmiertelne uznawca twarzy rozeznawał?“<sup>1</sup>.

Sens omawianego ustępu pieśni *Chóru* jest mniej więcej taki. *Aleksander-Zygmunt August*, rozeznaje na Idzie stokorodnej, to znaczy: na zamku wileńskim, położonym na górze lesistej, opasanej rzekami Wilią i Wilejką, boskie oblicza: *Wenery*, *Junony* i *Minerwy*. *Wenus* to bogini, rządząca Polską. Daje ona w darze królowi krasawicę Halszkę. Decyzja Zygmunta Augusta skojarzenia *małżeństwa* Rusinki Halszki z Wielkopolaninem, Łukaszem Górką, *będącego symbolem* zbratania narodów ruskiego i polskiego, oraz zapowiedzią dokonanego wkrótce potem na sejmie lubelskim 1569 r. złączenia z Koroną Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny, była oczywiście dla *Wenery*, jako patronki Polski wyrokiem *miłym*. Kochanowski nazywa go lubym zapewne dlatego, że decyzja przyłączenia do Korony kresów wschodnich zapadła na sejmie w *Lublinie*<sup>2</sup>. Za ten wyrok zapłaciła bogini sędziemu *pamiętnym*, dając mu *Beatę*, to znaczy: narzucając mu prowadzenie trybu

---

<sup>1</sup> Właściwy szyk wyrazów omawianego ustępu pieśni *Chóru*, winien być taki: To li on sławny upominek, albo pamiętne, którym ze wszech bogiń piękniejsza Wenus zapłaciła sędziemu luby (miły sobie) wyrok, kiedy na Idzie stokorodnej śmierci podległy uznawca rozeznawał nieśmiertelne twarzy (twarze).

<sup>2</sup> por. rus. *lublen*, *wozublennyj*.

życia (rozwiązłego)<sup>1</sup>. Sądem swym naraził się jednak król zarówno *Junonie* (Herze), możnej protektorce *Greków-Rusinów*, jako też *Minerwie* (*Atenie*), domniemanej opiekunce Litwy, która domagała się wyniesienia wyroku sprawiedliwego, przyznającego jej prawa do kresów ruskich, zwłaszcza do Kijowszczyzny, oraz Inflant.

„Swar był początkiem i niezgoda twego małżeństwa Priamcze — ciągnie dalej Chór — zapowiadając jednocześnie: „nie śmiem źle tuszyć, ale ledwie nie takiż koniec będzie“. Przyłączenie do Korony Wołynia i Kijowszczyzny, dokonane na sejmie lubelskim dzięki osobistym zabiegom i staraniom Zygmunta Augusta, natrafiło na silny opór i sprzeciw wielu panów litewskich, który nie łatwo udało się przełamać królowi. Decyzję przyłączenia do Korony Kijowa powziął król, przyłączwszy się do zdania większości senatorów koronnych, wbrew opinii biskupa krakowskiego, tudzież wojewodów: krakowskiego, sandomierskiego, brzeskiego i inowrocławskiego, którzy byli za pozostawieniem Kijowa Litwie. *Chór* zapowiada, że kiedyś w przyszłości Ruś i Litwa wznowią dawne spory i pretensje.

Następnie *Chór* zwraca się do bogini *Wenery*, którą nazywa tutaj mozną *Cypri*, z oświadczeniem, że nie pożąda rzeczy cudzych i prosi boginię, by mu dała jednego towarzysza życzliwego, „jednemu łożu przyjaciela“. „Inni, jeżeli chcą, niech proszą więcej“, ale „oczy łakome siła ludzi zawiodły, a kto w krygi (= karby) żądze mógł ująć, w długim bezpieczeństwie dni swych używie (używać będzie).

---

<sup>1</sup> Beata, właściwie *Bieta* — wyraz, mający przypuszczalnie związek z greckim: *biote* — sposób życia.

Ustęp ten wymaga komentarza. Początkowo akcja dramatu toczy się, jak nam wiadomo, w Warszawie. Chór dziewic-Mazowszanek przemawia tutaj, jako rzecznik praw Mazowsza, w którego też imieniu oświadcza, że póprzestaje na jednym towarzyszu „życzliwym“. Łatwo się domyślić, że ten towarzysz życzliwy — to Podlasianie, którzy pierwsi złożyli dobrowolnie i chętnie przysięgę wierności Koronie i przyjęli unię na sejmie lubelskim. Przyłączenie *Podlasia* było szczególnie miłym dla Mazowsza, ponieważ książęta mazowieccy dzierżyli ongi (jeszcze przed Kazimierzem Wielkim) znaczną część Podlasia.

Winienem jeszcze parę słów objaśnienia, dlaczego *Chór*, zwracając się do rządczyni Wielkopolski, *Wenery*, nazywa ją możną *Cypri*? Wiadomo, że wyspa Cypr była w starożytności miejscem szczególnego kultu Afrodyty (*Wenery*), który rozszerzył się później stopniowo na całą Grecję. Kochanowski dopatruje się, być może, pierwocin kultu *Wenery*, jako *bogini wiosny*, w Polsce, na wyspie *Rzempowo*, na *Gople*, pod *Kruszwicą*. *Rzempowo* — to nazwa pochodna od „rzap“ — kuper<sup>1</sup>. Nazwa *Gopla* ma niewątpliwie związek z wyrazem: *kapiel*, a *kapiel* była częścią składową obchodu święta *Kupały* — pogańskich *Sobótek*. W nazwie *Kruszwica* możnaby dopatrzeć się znaczenia przydomku bogini wiosny, *Wenery*, jako „kruszącej wici“ czyli więzy (domyślnie) zimy, albo też powodującej zmianę zimnej pory roku“: grecki wyraz *kryos* znaczy *mroz*, *zimno*, a łaciński *vices* — *zmiana*<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> por. gr. *kopros*—gnój, kał.

<sup>2</sup> Podane przez Dra Ant. Czubryńskiego w dziele: *Mit Kruszwicki* tłumaczenie nazwy *Kruszwica*, jako *Gruszy Świata* nie jest przekonujące.

Zapowiada wreszcie *Chór*, że nadejdzie czas, gdy rozbójca rozbójcę znajdzie, sen mu słodki z oczu spędzi, i bezpieczne (= beztroskie) serce zatrwoży, „kiedy trąby ogromne zagrzmią, a pod mury nieprzyjacielskie staną szańce“. Pod *trąbami grzmiącymi* należy rozumieć tutaj: *działa, armaty*; pod *szańcami* — ufortyfikowane okopy. Poeta-jasnowidz przewiduje tutaj widocznie sposób prowadzenia wojny w przyszłości, kiedy nastąpią techniczne udoskonalenia broni palnej<sup>1</sup>, tudzież zmiana taktyki oblężniczej. Wniosek ten bynajmniej nie jest sprzeczny z zapowiedzią *Chóru*, że czasy odwetu nastąpią *nie dawno*. Pr. Sinko mylnie, zdaniem moim, tłumaczy wyrażenie: *nie dawno: niebawem, wkrótce*. Zapowiedź *Chóru* należałoby raczej wytłumaczyć w tym sensie, że posiadacz siłą zagarniętych terytoriów, bez względu na długie, chociażby wielowiekowy okres posiadania, nie może liczyć na dawność czyli przedawnienie; musi być przygotowany na to, że nadejdzie moment, kiedy strona przeciwna upomni się z bronią w rękę o swoje prawa.

. . . . .

Kończącą scenę *Odprawy* wypełnia dialog między *Antenorem* i *Priamusem*, przerywany dwukrotnie: raz — pojawieniem się wieszczki *Kassandry*, drugi raz — wejściem na scenę *Rotmistrza*, który zdaje królowi relację ze stanu rzeczy na pograniczu, opisując pogotowie wojenne *Greków*. W scenie tej Kochanowski cofa akcję dramatu wstecz do r. 1534, kiedy to na radzie senatu litewskiego w Wilnie, pod przewodnictwem

---

<sup>1</sup> Pierwsze armaty, nieudolne prototypy dzisiejszych, zostały wprowadzone w użycie za Kochanowskiego, w drugiej połowie w. XVI.



króla i wielkiego księcia litewskiego Zygmunta Starego, w d. 7 stycznia 1534 r. zdecydowana została walna rozprawa wojenna z Moskwą, celem odzyskania ziem, utraconych przez Litwę, od czasów Kazimierza Jagiellończyka. W wyniku tej uchwały, już w pierwszych dniach lutego tegoż 1534 r. otrzymali „odprawę“ przybyli do Wilna, z propozycją zawarcia pokoju posłowie moskiewscy: Braźnikow-Zabołocki i Jużko Zwiachin<sup>1</sup>. Odpowiedź, jaką dała Litwa posłom moskiewskim, była właściwie deklaracją wojenną, to też z obu stron rozpoczęto niezwłocznie przygotowania do rozprawy orężnej.

Ten właśnie moment dziejowy uwiecznił Kochanowski w końcowej scenie *Odprawy*, nie troszcząc się zresztą ani o ścisłość historyczną poszczególnych faktów, ani o ich chronologię. I tak, *Antenor-Tarnowski* bynajmniej nie uczestniczył w naradzie senatu litewskiego z dnia 7 stycznia 1534 r., a rada jego, by zwrócić Grekom „Helenę“, celem zapewnienia sobie pokojowego współżycia z Moskwą, jeżeli rzeczywiście miała kiedykolwiek miejsce, to chyba tylko w r. 1527, gdy przybyła do Krakowa poselstwo moskiewskie, za warunek zawarcia pokoju, stawiało przede wszystkim zwrot Smoleńska. Być może, że wtedy to właśnie Tarnowski doradzał królowi zawarcie z Moskwą pokoju i zrzeczenie się praw do Smoleńska. Smoleńsk zagarnęła Moskwa jeszcze w r. 1514, wkrótce po śmierci *Heleny*, wdowy po Aleksandrze Jagiellończyku (1513 r.). Być może dla tego łączy Kochanowski sprawę zwrotu Smoleńska ze sprawą *Heleny*. Wojny, prowadzone przez Litwę

---

<sup>1</sup> *Zwiahin* był właściwie wysłannikiem Dymitra Bielskiego i Michała Zacharina; przywiózł on listy do panów rady litewskiej.

i Rzeczpospolitą z Moskwą o posiadanie Smoleńska, miały charakter uporczywy i przewlekły. Odzyskany przez Zygmunta III Wazę w r. 1611 Smoleńsk został ponownie zajęty przez Moskwę za Jana Kazimierza w r. 1654. Był tedy Smoleńsk (smolny gród) rzeczywiście „pochodnią“ wielkiej wojny, jaką zapowiedział Antenor-Tarnowski.

Jest rzeczą pewną, że hetman Tarnowski sprawą kresów wschodnich żywo się interesował. Biskup Tomicki, podkanclerzy koronny, po zaszłej na początku grudnia 1533 r. śmierci cara Wasila, informował listownie hetmana Tarnowskiego: „senatorowie wiel. księstwa (litewskiego) *unanimi sententia et voto*, doradzają królowi, aby starał się odzyskać zagarnięte zdradą i podstępem przez niegodziwego wroga, zmarłego księcia Moskwy, grody i ziemie litewskie, oświadczając, że gotowi są wspierać J. K. Mość w tych usiłowaniach wszystkimi siłami i zasobami“. Tomicki wychodząc z założenia, że *honestas pax melior est quam quodvis magnum bello querendum emolumentum*, nie bez wiedzy zapewne i aprobaty Tarnowskiego, przesłał pierwszemu z dygnitarzy litewskich, biskupowi wileńskiemu, radę, by Litwa nie odrzucała propozycji pokojowych Moskwy. Ale rada ta była spóźniona; przed jej nadejściem do Wilna, już zapadła znana nam uchwała senatu litewskiego.

W *Odprawie Antenor-Tarnowski* upomina króla, aby „czuł“ (= myślał) o potrzebie i o pewnej wojnie. „Słyszałeś — mówi hetman do króla — jako cię dziś posłowie żegnali i nas wszystkich przy Tobie“. To oświadczenie Antenora pozornie tylko łączy się z akcją poprzednią dramatu; nie dotyczy ono bynajmniej odprawy posłów, z której zdał Helenie relację poseł Paryso-

wy — zastosować je tylko można do odprawy posłów moskiewskich w Krakowie w r. 1527. To też miejscem akcji ostatniej sceny dramatu jest już nie dworzyniec jazdowski pod Warszawą, ale *zamek wawelski w Krakowie*.

„Pograniczni piszą starostowie — mówi *Antenor* do króla, że greckie wojska się ściągają do *Aulidy*“. Pod *Aulidą*<sup>1</sup> należy tutaj rozumieć *Smoleńsk-gród*, wzniesiony na *wyniosłym* brzegu Dniepru. Urzędowe informacje o stanie spraw w Moskwie i na pograniczu litewskim, przychodziły do Wilna, od dowódców załogi w Kijowie i Połocku. W sierpniu 1534 r. dzierżawca mściśławski Jerzy Zienoniewicz doniósł hetmanowi Jerzemu Radziwiłłowi, że pod Smoleńskiem stanęła silna armia moskiewska, która gotuje się wkroczyć na Litwę. Dokładniejsze informacje o zbrojeniach i przygotowaniach Moskwy przyniesli zbiegli z Sierzpuchowa dowódcy moskiewscy: Semen Bielski i Iwan Lacki, którzy stwierdzili, że w tym czasie zaczęły napływać do twierdz granicznych załogi moskiewskie i że do Smoleńska przyszedł z posiłkami namiestnik Oboleński<sup>2</sup>.

Radzi *Antenor*-Tarnowski królowi, by nie mieszkać „póki brzegu morskiego ostatka nie stracim<sup>3</sup>, opatrzył dobrze spizą (= żywnością) i ludźmi, porty<sup>4</sup>

---

<sup>1</sup> por. gr. *aulé* i *ida*. <sup>2</sup> zob. Kolanowski l. c.

<sup>3</sup> Hetman wyraża tutaj troskę o „żmudzki“ brzeg morski.

<sup>4</sup> *porty* — (licz. poj. *porta*, nie *port*) znaczy tutaj: grody, stanowiące siedzibę władzy centralnej, *względnie władz prowincjonalnych* (zob. słownik Lindego). Generalna rewizja i zaopatrzenie litewskich zamków granicznych przeprowadzone były po raz ostatni w r. 1532. Wykończono wtedy fortyfikacje w Orszy, siedzibie namiestnika, kn. Fedora Zaslawskiego; dopełniono uzbrojenia Kijowa, pod dowództwem hetmana Niemirowicza; opatrzone również działami i spizą Połock i Witebsk (L. Kołankowski, l. c.).

i zamki pograniczne; hołdownym księżętom rozkazał być w pogotowiu<sup>1</sup>, żołnierzom przypowiedział służbę<sup>2</sup>, rozesłał szpiegów; miał straż i na morzu i na ziemi“...

Król ironizuje zlekka, mówiąc, że *Antenor* boi się „jakby nieprzyjaciela już na oko widział“. *Antenor* usprawiedliwia się: „za taką bojaźnią (która jest tylko ostrożnością) i opatrność (= zapobiegliwość, przezorność) i gotowość (wojenna) roście“ (= rośnie). Słuszność tej uwagi podziela król: „a ja owszem na dobrej pieczy wszystko mieć chcę — by nie trzeba było uciekać przed nieprzyjacielem“.

*Antenor* dostrzega zbliżającą się *Kassandrę*, z włosy roztarganemi „i twarzy bladej; drżą na niej wszystkie członki, piersiami pracuje, oczy wywraca, głową kręci: to chce mówić, to zamilknie“. Pr. Sinko zaznacza, że opis *Kassandry*, opanowanej szaleem wieszczym, nie mniej jak treść i forma jej wizji, opierają się na Seneki *Agamemnonie*. Otóż *Kassandra* w *Agamemnonie* wróży upadek nie dawnej „falszywej“ Troi (która już upadła), ale jakiejś nowej. Upadek ten ma spowodować skryty potomek królewski — wiejski wychowanek“. Kochanowski przyrównywa losy Polski do lo-

---

<sup>1</sup> 14 marca 1534 r. rozpisał w samej rzeczy Zygmunt I uniwersały wojenne, nakazujące — „wszystkim kniaziom i panom... bojarom, chorążym i wszystkim poddanym, aby pod surową odpowiedzialnością, jechali konno i zbrojno na naszą posługę wojenną (ibidem).

<sup>2</sup> Naczelny wódz armii litewskiej, hetman Jerzy Radziwiłł doniósł (w sierpniu 1534 r.) z Mińska królowi o rozprzeżeniu w armii — o zbiegach z powiatu bielskiego i ze Żmudzi. Na skutek tego doniesienia, król rozpisał z Wilna mandaty do naczelników poszczególnych oddziałów, a zwłaszcza do Żmudzinów, aby stosowali się do hetmańskich rozkazów. Każde król sporządzić registry zbiegłych z pod chorągwi, celem ukarania winnych (ibidem).

sów Troi: *Kassandra* w *Odprawie* przepowiada upadek nowej Troi — Polski. *Kassandra* jest córka Zygmunta Starego *Anna*. Do przyrównania królowy Anny do postaci wieszczki *Kassandry* nastęczała się poeie stosowna okazja.

Jak już zaznaczyłem we wstępie, Zygmunt August pod koniec życia oddał się jawnej rozpuście. Ulubienica króla, Giżanka, miała córkę. Król matkę sprowadził do siebie na zamek (w Warszawie), córkę uważał za swoją, żądał dla niej na sejmie od panów koronnych „opatrzenia“. Sejmujący posłowie odpowiedzieli królowi: „My nie wiemy o żadnym potomku, nie mamy się o czem radzić; kiedy W. Kr. Mość będziesz raczył ożenić się, o tem radzić będziemy. Wszak W. Kr. Mość wie, kiedy inni królowie byli a mieli potomstwo, my jako wierni poddani I. Kr. Mości obierali ich za króle swe, a teraz o tem nie masz o co radzić“. Królowna *Anna* najbardziej ze wszystkich cierpiała nad upadkiem moralnym brata. „Jak się ta Warszawa nie zapadnie dla grzechu jej“ — wołała z boleścią. W rozpacz przebrała miarę; nie po chrześcijańsku — pisze *Bartoszewicz*<sup>1</sup>, dziecię Giżanki nazywała *szczenięciem*“. Tego właśnie wyrażenia (*szczenię*) użyje *Kochanowski* w *Odprawie*, wkładając je w usta *Kassandry*.

Scena z *Kassandra* jest właściwie wizją przyszłych losów Troi-Polski. Wizja ta przesuwana się przed oczami *Priamusa* i *Antenora*-Zygmunta Starego i hetmana *Tarnowskiego*. Co do hetmana, to narzucające się jego wyobraźni widmo klęsk, jakie dotknąć mają Rzeczpospolitą, łatwo da się uzasadnić nastrojem wewnętrznym, wywołanym głębokim przeświadczeniem, że klę-

---

<sup>1</sup> *Anna Jagiellonka*. Kraków, 1882, t. I, str. 91—92.

ski te niechybnie spadną na Polskę. Zygmunt Stary nie przeczuwa wprawdzie na razie nic złego, ale trwożny nastrój hetmana i jemu się z kolei udzieli, pod wpływem poczucia własnej winy, poczucia współodpowiedzialności za czyny syna.

Wieszczbę *Kassandry* trudno zaopatrzyć dokładnym komentarzem. Pr. Sinko stwierdził, że w tej scenie *Odprawy* są ślady reminiscencji z *Iliady* Homera, z *Agamemnona* Seneki, *Heroid* Owidiusza, *Eneidy* Wergiliusza, *Hekuby* Eurypidesa. Są to zapewne ciekawe i cenne spostrzeżenia, ale nas interesuje inna zupełnie kwestia: jak w świetle wróżby *Kassandry* przedstawiają się podług Kochanowskiego przyszłe losy Troi-Polski? Losy te są ściśle związane z losami poszczególnych jednostek, ponoszących karę za swe przewiny. Nie są to oczywiście właściwi winowajcy: Zygmunt Stary i Zygmunt August, ale *nowe wcielenia ich duchów*. Aleksandra Parysa (Z. Augusta) czeka los homerowego Hektora: padnie on z ręki „okrutnego lwa“, przyrównanego przez poetę do homerowego Achillesa. Achilles, syn Tetydy, król Myrmidonów — to przedstawiciel ludu roboczego, a więc przypuszczalnie jakiś trybun ludowy ma dopuścić się krwawego mordy na osobie *Aleksandra*, ale i sam wkrótce polegnie, „strzałą niemeżnej ręki objeżdżon“. Śmierć jego pomści z kolei „okrutnego lwa szczenię“ (syn nieprawy?). On to rzuci się na *Priamusa*, „przejmie go ostremi paznoktami i krwią jego swe gardło głodne nasyci“, poczem nastąpią powszechne mordy, niewola i głada.

Objasnić w sposób zadawalający wieszczby *Kassandry*, jak już wspomniałem, nie sposób. Można by tylko zrobić pewne spostrzeżenia, natury hipotetycznej, na temat aktualnego jej znaczenia w dobie obecnej, w epo-

ce ciężkiego położenia gospodarczego państwa, zastrzonych walk klasowych, propagandy hasel rewolucyjnych, a zwłaszcza szerzenia idei komunistycznych, pod wpływem Moskwy. Ową „łanię“, niosącą z sobą upadek, pożogę, pustki, możnaby wyrozumieć, jako symbol nierządu, anarchii, rewolucji. „Kołn wielki, którego *Kassandra* radzi nie wprowadzać do stajni i ostrzega, że „bije on i kaszę“, to przypuszczalnie *ustrój komunistyczny*, grożący Polsce.

Proroctwa *Kassandry*, jak sama ona przyznaje, „na wiatr idą, nie mając u ludzi więcej wiary, nad baśni próżne i sny znikome“! A szkoda, boć przecież, jeżeli katastrofa w samej rzeczy zagraża Polsce, to może udałoby się jej zapobiec, przez usunięcie przyczyn, które mają ją spowodować. W tym celu byłaby pożądana najbardziej szeroka na dany temat dyskusja, nie zaś bojaźliwe milczenie, wstydlive przymykanie oczu, wobec grożącego niebezpieczeństwa. Dramat *Kochanowskiego* (nie tylko scena z *Kassandrą*) porusza cały szereg aktualnych problematów, wymagających jak najbardziej szczegółowego omówienia i szybkich decyzji, jako to kwestie: ruską, rusińską (ukraińską) i litewską.

Wieszczbę *Kassandry* tłumaczy *Antenor* królowi *Priamusowi* krótko i węzłowato: Te słowa, królu, nie są ku wyrozumieniu nazbyt trudne, a zgoła tobie i ojczyźnie upad opowiadają“. *Priamus* przyznaje, że „przeciwna wiedma“<sup>1</sup> nieco go postraszyła, przy czym oświadcza, że przypomniał mu się sen żony, której, gdy „z tym złym synem Aleksandrem chodziła, mało przed

---

<sup>1</sup> To znaczy: wróżka, głosząca przykrą, niepomyślną przyszłość; pr. Sinko mylnie tłumaczy to wyrażenie „wstrętne wiedźma“.

zleżeniem, śniło się jej na dniu (nad ranem), że miasto dziecięcia, pochodnię urodziła“.

*Antenor* przypomina, że wieszczkowie wykładali ten sen, jako zapowiedź, że dziecię przyniesie „upad“ ojczyźnie; *Priamus* zaś wspomina o wydanym przez się rozkazie: „grzechu tego nie żywić — dawno to na puszczy wilcy mieli rozdrapać i kości nieszczęsne po pustych górach roznieść“. Czy w rzeczywistości królowa Bona, przed urodzeniem Zygmunta Augusta miała jakiś złowróżbny, nie wiemy, ale we wspomniku wydanego przez *Priamusa* rozkazu: *grzechu tego nie żywić*, możemy dopatrzeć się śladu reminiscencji pewnego epizodu z życia Zygmunta Starego i królowej Bony. Kronikarze przekazali nam opis królewskich łowów na ogromnego niedźwiedzia, przywiezionego w skrzyni z Litwy i puszczonego na rozkaz króla do niepołomickiej puszczy. W łowach tych brała również udział królowa Bona, która podówczas była w błogosławionym stanie. Uciekając przed niedźwiedziem, królowa spadła z konia i *poroniła syna*, co przyprawiło ją o ciężką chorobę. Wypadku tego nie można oczywiście łączyć z narodzinami królewicza Zygmunta Augusta, gorąco oczekiwanego i upragnionego nie tylko przez ojca, ale i przez cały naród, potomka, który przyszedł na świat pod nieobecność w Krakowie starego króla. Kochanowski w swej wizji poetyckiej, chcąc nawiązać nić do legendy trojańskiej, dopuścił się świadomie pomieszania wątku tej legendy z tradycją historyczną polską o łowach na niedźwiedzia w niepołomickiej puszczy.

Rozmowę *Priamusa* z *Antenorem* przerywa po raz drugi wejście na scenę *Rotmistrza* z *Więźniem*. *Rotmistrz* składa królowi sprawozdanie ze stanu rzeczy na pograniczu. Oto „pięć galer Greków przypadło na



trojańskie brzegi — ludzi nie brali, ani też palili, ale cokolwiek było w polu bydła, wzięli“. „Pojmany więzień — oświadcza *Rotmistrz* — na próbie (= przy badaniu) zeznał, że greckiego wojska 1000 galer na kotwicach pogotowiu stoi w Aulidzie“. Wojsko to, jeżeli posły nie wrócą Heleny, ma niebawem ruszyć i „prosto ku Troi żagle podać“.

W tej scenie *Odprawy* Kochanowski nawiązuje tok akcji do zajścia, jakie miało miejsce pod Mohilewem 8 maja 1534 roku, kiedy to do obozu hetmana Jerzego Radziwiłła w Dulebach zgłosili się zbiegli z Moskwy: książę Semen Bielski i okoliczny Iwan Lacki, z pocztem 400 koni. Hetman, zawiadomiwszy o tym króla, wysłał ich w towarzystwie Lwa Czyża do Wilna. Otóż pod maską *Rotmistrza* Kochanowski ukrył przypuszczalnie hetmana Jerzego Radziwiłła, przy czym, nie licząc się zupełnie ze ścisłością faktów historycznych, przedstawił rzecz tak, jakoby hetman osobiście przyprowadził przed króla, i to nie na zamek wileński, ale na Wawel, rzekomo pojmanego jeńca moskiewskiego. Tym jeńcem *więźniem* jest w *Odprawie* książę Semen Bielski: jego to obdarował Zygmunt Stary szczególnie hojnie majątnościami w Wileńskim i Trockiem, czego ślad odnajdziemy również w *Odprawie*. Priamus daje tutaj *Rotmistrzowi* rozkaz: „każ więźnia tego schować i opatrzeć dobrze“. „Schować“ nie znaczy bynajmniej, jak tłumaczy pr. Sinko: *zamknąć w więzieniu*, ale: *ukryć przed Moskwą*, gdyż z tej właśnie strony groził Bielskiemu, jako zbiegowi, wyrok śmierci. „Opatrzeć dobrze“ znaczy tutaj: *hojnie, szczerze obdarować*. Pr. Sinko mylnie tłumaczy to wyrażenie: „pilnować dobrze, by więzień nie uciekł i nie doniósł o stanie pogotowia trojańskiego“.

Podług relacji *Rotmistrza*, omawiany incydent na pograniczu miał miejsce „wczora, o południu“. Wyrażenia tego nie należy brać dosłownie. Zdaje się, że Kochanowski użył go nie w znaczeniu: w ubiegłym dniu, ale w znaczeniu: *w ubiegłym okresie lunacji księżyca*, czyli po prostu: *w ubiegłym miesiącu*: księżyc bowiem, ze swymi stale powtarzającymi się odmianami, był uważany w starożytności za właściwy miernik czasu. Wyrażenie: *o południu* należałoby w takim razie tłumaczyć: *w okresie pełni księżycowej*.

Pięć galer Greków przypadło na trojańskie brzegi — melduje *Rotmistrz*. *Galerę* należy tutaj rozumieć nie dosłownie (= statek wojenny), ale jako jednostkę bojową, o składzie około 100 żołnierzy, to jest tyle, ile w rzeczywistości wynosiła załoga ówczesnych galer. Wiemy, że poczet zbiegłych z Moskwy Bielskiego i Laciekiego wynosił 400 koni; należy więc wnioskować, że w cytowanym ustępie *Odprawy* mowa o galerach z załogą 80 ludzi każda<sup>1</sup>, zatem *tysiąc* galer, jakie stały w pogotowiu w *Aulidzie*, to 80-tysięczna armia moskiewska, skoncentrowana — jak zapewnia „więzień“ w Smoleńsku. Wiadomość ta nie jest ścisła. Tak znaczne siły nieprzyjacielskie skoncentrowane zostały pod Smoleńskiem nie w maju, ale dopiero w grudniu 1534 r. Armia ta, licząca 5 korpusów, przeszła w grudniu 1534 roku granicę koło Smoleńska i uderzyła na Orszę, Borysów, Zabrzezie, w kierunku Mińska. Przednią jej strażą dowodził słynny okrutnik Iwan Owczyna Telepniew Oboleński, którego Kochanowski ukrył w *Od-*

---

<sup>1</sup> Owe pięć galer, względnie oddział 400 koni, który zjawiał się 8 maja 1534 r. w obozie hetmańskim w Dulebach, zmuszony był zaopatrzyć się w żywność: nie palił, nie brał ludzi (jeńców), ale wziął, podług relacji *Rotmistrza* „cokolwiek było w polu bydła“.

prawie pod maską *Agamemnona*. Wojsko moskiewskie spustoszyło wówczas całą Litwę centralną, po Nowogródek i Wilno. Był to odwet za najazd litewski na Siewierszczyznę i Smoleńsk w sierpniu-wrześniu 1534 r. dokonany. To też *Antenor-Tarnowski* słuszną w końcu robi uwagę: „radźmy, jako kogo bić - lepiej niż go czekać“. Jakoż nowa wyprawa przeciwko Moskwie, przedsięwzięta została przez Litwę, przy pomocy Polski, w maju 1535 r. Polskie wojska zaciężne pod hetmanem Tarnowskim, pod koniec sierpnia tegoż roku zdobyły warowny gród Siewierszczyzny Starodub. Po wzięciu twierdzy Tarnowski kazał ściąć 1400 wziętych do niewoli jeńców. Ten czyn nieludzki kosztował później starego krakowskiego pana niemało nocy bezsennych, *wśród krwawych przewidzeń* — jak zapewniają historycy. Być może, że w posępnej wizji przyszłych losów *Troi-Polski*, *Antenor-Tarnowski*, pod wpływem wyrzutów sumienia, wyznaczał dla siebie niechlubną rolę „trupokupcy“ Achilleśa. Taką przynajmniej rolę wyznaczył, zdaje się hetmanowi w jego przyszłym żywocie (wcieleniu) sam Kochanowski.

Pr. Sinko, w swoim komentarzu do *Odprawy* utrzymuje, jakoby *Antenor*, wbrew własnemu przekonaniu o konieczności prowadzenia litylko walki obronnej, rzucił niespodziewanie hasło rozpoczęcia wojny zaczepnej, i że włożone w usta Antenora słowa: „Ba radźmy też o wojnie, nie wszystko się brońmy; radźmy, jak kogo bić; lepiej niż go czekać“ — dodał Kochanowski w ostatniej chwili, przy oddaniu egzemplarza *Odprawy* Zamojskiemu, „by rzucić ze sceny hasło wojny zaczepnej z Moskwą“. Z komentarzem tym trudno się zgodzić. Stanowisko *Antenora-Tarnowskiego*, zaznaczone przez Kochanowskiego w *Odprawie*, jest jasne

i nie dwuznaczne. Jest on zdania, że *honesta pax melior est quam quodvis magnum bello querendum emolumentum*, radzi rzec się Smoleńska, by zapewnić sobie pokój z Moskwą, ale kiedy wbrew jego radzie prowadzenie wojny z Moskwą, celem odzyskania grodów i ziem przez nią zagarniętych, uchwalone zostało, jako doświadczony wódz i hetman, radzi, że *względom taktycznych*, uderzyć z góry na nieprzyjaciela. Rada ta była niewątpliwie dobra, i gdyby Litwa nie zwlekając, zaraz z wiosną 1534 r. uderzyła na Moskwę, nieprzygotowaną wówczas do obrony, to niewątpliwie osiągnęłaby stąd poważne korzyści. Tymczasem ekspedycje Niemirowicza na Siewierszczyznę i Wiśniowieckiego na Smoleńsk, podjęte dopiero w miesiącach sierpniu i wrześniu 1534 r. i to nader szczupłymi siłami, żadnego efektywnego skutku nie miały. Dopatrywać się w wezwaniu *Antenora*: „radźmy, jak kogo bić; lepiej niż go czekać“, specjalnej aluzji do wypadków z roku 1578, a to celem „rzucenia ze sceny hasła wojny zaczepnej“ — nie sposób. Jedna tylko rzecz jest pewna: że Kochanowski, pisząc *Odprawę*, chciał nawiązać nie między wypadkami z r. 1534 i r. 1578. Wojna z Moskwą za Batorego toczyła się o Inflanty, i ipso eo facto, o *dostęp do morza*. Ten sam cel ostateczny mieli niewątpliwie na względzie Zygmunt Stary i Zygmunt August, prowadząc z Moskwą przewlekłe wojny. Tak też przedstawia tę rzecz Kochanowski w *Odprawie*. Troską szczerą o zabezpieczenie dostępu do morza (Litwie, względnie Rzeczypospolitej), owiane są przemówienia *Aleksandra* i *Iketaona* na radzie królewskiej. Sprawa ta przez ciąg wieków była dla Litwy i Rzeczypospolitej nad wyraz żywotna i aktualna, i dziś bez względu

na zmianę warunków życia politycznego, takąż kwestią żywotną i aktualną pozostaje i pozostać musi.

Daliśmy objaśnienie tekstu *Odprawy*. Być może, że w komentarzu tym, przy bardziej wnikliwej analizie, okażą się pewne braki i nieściśłości. Sądzę jednak, że linia wytyczna badań, celem ustalenia tekstu dramatu, jakiej się w tej pracy trzymałem, nie powinna ulec zasadniczej zmianie. W każdym bądź razie, na podstawie zebranego w tym komentarzu materiału źródłowego, można będzie dać mniej więcej zadawalającą odpowiedź na pytanie: jaka jest myśl przewodnia *Odprawy*, jakie znaczenie ma ten dramat polski?

Kochanowski ustami *Antenora*, *Ulissesa*, *Menelausa*, tudzież zgodnym głosem *Chóru* zapowiada grożącą *Troi-Polsce* katastrofę — upadek. Odmowa wydania Heleny (= kresowych grodów, względnie ziem ruskich) sama przez się jeszcze tej katastrofy nie wywołuje, a ma tylko ten skutek, że *Greczyn* (Moskwa) z bronią w rękę upominać się będzie o swą „krzywdę“. Istotną przyczyną grożącego *Troi-Polsce* upadku tkwi gdzieindziej — wskazuje ją Kochanowski w przemówieniach *Ulissesa* i *Chóru*: to rozkład moralny w rodzinie i społeczeństwie, to bezmyślne folgowanie niepohamowanym żądzom, to upadek życia chrześcijańskiego. Groźne są zwłaszcza, zdaniem poety, objawy życia rozwiązłego u panujących: zgubne skutki „wszetczeństwa“ dotkną nie tylko ich samych ale i naród. Twierdzenia tego oczywiście nie da się rozumowo uzasadnić, ale poeci, wieszczyciele i prorocy, obdarzeni głęboką intuicją, wierzą, że tak jest i każą nam w to wierzyć. Z wiary tej wyrosła wiara w dziejowe posłannictwo Polski —

powstał mesjanizm polski. Zaczątków mesjanistycznej doktryny dostrzec możemy już w pismach Kochanowskiego, Reja, Orzechowskiego, Skargi. Wiarę w dziejowe posłannictwo Polski krzewili i umacniali nasi wielcy romantycy. Mickiewicz wysoko cenił *Odprawę*; kto wie nawet, czy pisząc *Dziady* nie miał w żywej pamięci tego pierwszego dramatu polskiego, przybranego w formę grecką. Może jakiś wnikliwy krytyk wykaże kiedyś w przyszłości tajemny związek między *Odprawą* a *Dziadami*, między prorocstwem Kassandry a widzeniem ks. Piotra, może wykaże np. tożsamość postaci tyrana Heroda i Achillesowego syna, którego *Kassandra* nazywa „szczeniściem okrutnego lwa“; może udowodni, że Gustaw i ksiądz w IV części *Dziadów* to wcielenia duchów *Aleksandra* i *Priamusa*-Zygmunta Augusta i Zygmunta Starego. Wyspiański prawdopodobnie pod wpływem *Odprawy* Kochanowskiego napisał swojego *Meleagra*: jego *Ojneus*, *Meleager* i *Althea* to niewątpliwie maski, kryjące postacie duchów: Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta i Bony.

Dramat Kochanowskiego po dziś dzień nie stracił nic na swej aktualności. Porusza on szereg najżywoźniejszych dla Polski zagadnień i problemów, o których wspominałem poprzednio. Znaczenie wychowawcze myśli i przestroóg, w nim zawartych, jest niewątpliwe. Młodość, która jest przyszłością narodu, nie może i nie powinna lekceważyć ostrzegawczego głosu *Chóru* Kochanowskiego. Z tym gorącym apelem do polskiej młodości zwracamy się na tym miejscu; niech pamięta, że w rękach jej — przyszłe losy Ojczyzny.

INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH PAN

BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat

Tel. 26-68-63

<http://rcin.org.pl>



















F

6498